

misjonarz

Nr 12 • grudzień 2010

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów



Święta
Bożego Narodzenia
w Zambii

Najpopularniejszą
książką w Japonii
jest Biblia

- 3 *Piotr Śledź SVD*
Święta Bożego Narodzenia w Zambii
- 6 *Jacek Jan Pawlik SVD*
Oczekiwanie ... i Boże Narodzenie w afrykańskiej wiosce
- 8 *Jakub Błaszczyszyn SVD*
Petersburskie Boże Narodzenie
- 10 *Papieskie intencje misyjne*
- 11 *W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD*
Oto wszystko czynię nowe
- 12 *Natalia Gradel SSpS*
Modlitwa dziecka
- 13 *Felieton: Henryk Jerzmański*
Wśród ludzi
- 16 *Rozmowa z o. Bogusławem Nowakiem SVD*
Najpopularniejszą książką w Japonii jest Biblia
- 22 *Dolores Zok SSpS*
Cuda, cuda, cuda...
- 24 *Maksymiliana Rusin SSpS*
Aby zanieść światło Jezusa
- 27 *Świat misyjny:*
Japonia
- 28 *Tomasz Dudziuk SVD*
Bierzmowanie – początek czy koniec drogi?
- 30 *Pocztą misyjną*

W następnych numerach:

- ✓ *Zdzisław Grad SVD,*
Dwa światy – jedna misja
- ✓ *Rozmowa z s. Jordaną Przybył SSpS,*
Misjonarz – człowiek migrant
- ✓ 75-lecie Polskiej Prowincji Słowa Bożego

Oktadka I i IV: W czasie Bożego Narodzenia w Bandundu w Demokratycznej Republice Konga

zdjęcia: Piotr Handziuk SVD



fol. Maksymiliana Rusin SSpS, Ghana



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Świętowanie Bożego Narodzenia może być z jednej strony czasem intensywnych spotkań w rodzinie, również tej zakonnej, a z drugiej – czasem zatrzymania się, aby zamyślić się nad tajemnicą Miłości, wyrażającej się w tym, że *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1,14). *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Czy to rozumiem? Nie, i sądzę, że żaden człowiek nie jest w stanie do końca *poznać miłości Chrystusa, przewyższającej wszelką wiedzę* (Ef 3,19). Jednak wierzę w tę Miłość i tej Miłości. I wierzę, że może się Ona narodzić w każdym miejscu i w każdym czasie.

Oprócz pytania o miłość i wiarę, rodzi się też pytanie o nadzieję. Mam nadzieję, że skoro Chrystus *nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi* (Flp 2,7), to rozumie On wszystko, co przeżywam, ponieważ sam wcześniej, przez 33 lata życia na ziemi, doświadczył wszystkiego, czego doświadczają ludzie wszystkich czasów i pod każdą szerokością geograficzną.

A czym żyją mieszkańcy różnych kontynentów w czasie świąt Bożego Narodzenia? – o tym na kolejnych stronach tego numeru „Misjonarza”. Zachęcam do przeczytania niezwykle ciekawych doniesień z różnych części świata. Okazuje się bowiem, że chrześcijanie w krajach misyjnych świętują często w bardzo skromnych warunkach, a jednak w wielkiej radości. I „atrybuty”, bez których my, ludzie świata Zachodu, nie wyobrażamy sobie tego szczególnego czasu, mają zupełnie inne, a więc: inne menu wigilijne, pasterkę nie o północy, pracę w dzień świąteczny, już nie mówiąc o braku śniegu i choinki... Jest inaczej, a mimo to pięknie, ponieważ wszędzie rodzi się Bóg. Czy bylibyśmy otwarci na taką inność i dali się pozbawić „atrybutów”, byleby tylko narodziła się Miłość?

Wszystkim Czytelnikom w imieniu całego zespołu redakcyjnego życzę dużo radości z okazji świąt obchodzonych na pamiątkę Narodzin Syna Bożego wśród nas, a także łaski przyniesienia wiary, nadziei i miłości.

Lidia Popielewicz

misjonarz

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/351/2010 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kuss SVD;

Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczej);
Stali współpracownicy: Małgorzata Bogusiak, Henryk Jerzmański, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD;
Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

Opr. graficzne: Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30

Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,

Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392;

e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiustacji i skracania nadsyłanych tekstów.



Piotr Śledź SVD, Zambia

Święta Bożego Narodzenia w Zambii

Świętom Bożego Narodzenia w Zambii brakuje atmosfery, do jakiej przyzwyczailem się, będąc w Polsce. Przede wszystkim pogoda: na próżno by wypatrywać śniegu, temperatura w dzień rzadko spada poniżej 30 stopni, przyroda zaś mieni się świeżością zieleni i różnobarwnymi kwiatami. Przed i po Bożym Narodzeniu mamy tu najdłuższe dni w roku, inaczej niż na półkuli północnej, słońce zachodzi ok. godz. 19.00, a więc nie ma długich wieczorów, charakterystycznych dla świąt w Polsce.

Mało kto w Zambii przystraja w domu choinkę, drzewka te można znaleźć głównie w większych sklepach. Pojawiają się one najczęściej już w listopadzie, natomiast przed samymi świętami niektórzy dekorują różne drzewa rosnące przy domach – oczywiście nie świerki, tych nie znajdziemy, są natomiast sosny, trochę inne od naszych, z dłuższymi igłami, ale wydające ten sam zapach. Takie właśnie sosny rosną przy naszej plebanii i ich

gałęzie stanowią istotną część dekoracji świątecznej w naszym kościele.

Już w listopadzie w centrum handlowym można usłyszeć kolędy grane prawie non stop przez blisko dwa miesiące, tam także można znaleźć bożonarodzeniowe dekoracje: dużo waty, jakieś świecidelka, małe mikołaje, itp. Niewiele osób praktykuje tu zwyczaj obdarowywania się prezentami, a już na pewno nie kładzie się ich pod choinkę. Popularne są za to kartki

świąteczne wręczone znajomym, rzadko wysyła się je pocztą.

Brak jednego z trzech króli

Tuż przed Bożym Narodzeniem zaczynają się bezpośrednie przygotowania do świąt przy parafii. Kościół zostaje wysprzątnięty, wypolerowany i przystrojony. Po lewej stronie ołtarza pojawia się żłóbek, każdego roku trochę inny. Każdego też roku przygotowuje go inna grupa parafialna, natomiast pojawiają się te same figury świętych. Dziwnym trafem zawsze brakuje jednego z króli, który gdzieś się „zgubił” i nikt jakoś nie potrafi znaleźć nowego. Gałęzie sosny wypełniają kościół przyjemnym zapachem, kolorowe girlandy wiszą wzdłuż i w poprzek kościoła – wykonuje się je z papieru toaletowego: tanie, a ładnie wyglądają.



➔ Ostatnie dwa-trzy dni przed 25 grudnia to prawie stała obecność różnych chórów i dźwięku bębnow. Swoje próby mają ministranci, których w naszej parafii jest ponad 50, oraz *flower girls* – dziewczęta w wieku 8-14 lat, których zadaniem jest taniec podczas Mszy św. Na święta zawsze uczą się nowych kroków tanecznych. Również grupa przygotowująca *Christmas play*, czyli jasełka, intensyfikuje próby. W dzień wigilijny ok. godz. 12.00 wszyscy znikają jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, by pojawić się odświętnie ubrani na samych uroczystościach, które zaczynają się wcześniej niż w Polsce. Już o godz. 16.00 „swoją” Pasterkę mają dzieci, których – jak w każdej afrykańskiej parafii – jest bardzo dużo. W niedzielnej Mszy św. uczestniczy ich 500-600 i ta pokaźna gromada wypełnia cały kościół. Decyzja, by Pasterkę odprawić dla dzieci, była spowodowana kilkoma sprawami: na Pasterce dla dorosłych kościół był na tyle wypełniony, że dzieci musiały stać na zewnątrz, a poza tym rodzice nie pozwalają dzieciom być poza domem nocą. Muszę też przyznać, że mnie samemu łatwiej jest przygotować specjalną liturgię dla dzieci i wytłumaczyć, co to jest Boże Narodzenie i co naprawdę stało się dwa tysiące lat temu w Betlejem. Podczas Eucharystii dla dzieci cała liturgia przygotowywana jest przez nie same.

Przerwa na papierosa przed narodzeniem Jezusa

Główna Msza św. w naszej parafii rozpoczyna się o północy, lecz ok. godz. 20.00 i poprzedzona jest śpiewaniem kolęd i jasełkami. Duże zainteresowanie zawsze towarzyszy zwłaszcza temu drugiemu wydarzeniu. Co roku innej grupie parafialnej powierza się przygotowanie jasełek. Grający swoje role próbują jak najwierniej przedstawić sytuację opisaną w Biblii, dodając oczywiście własną interpretację wydarzeń. Widzowie bardzo żywo reagują na to, co się dzieje: często słycać śmiech, oklaski, wyrazy zdumienia itp. Zdarzają się też zabawne sytuacje. Jednego roku grupa przygotowała trochę za długie jasełka, a ponieważ grający św. Józefa był namiętym palaczem, tuż przed scenką o narodzeniu Jezusa ogłoszono pięciominutową przerwę na papierosa, przyjętą z wielkim entuzjazmem...



Maluchy wpatrzone w św. Mikołaja

Parę minut po zakończeniu jasełek zaczyna się właściwa liturgia bożonarodzeniowa, bardzo uroczysta, z licznymi śpiewami i tańcami, które są najważniejszym elementem afrykańskiego

świętowania. Kościół zawsze wypełniony jest do ostatniego miejsca, dużo ludzi znajduje się na zewnątrz. Podobnie jak w Polsce, jeśli któryś z parafian pojawia się w kościele tylko raz w roku, to naj-





Upragniona chwila...

i okazji do pośpiewania, potańczenia i wypicia czegoś mocniejszego.

Chrzest w *boxing day*

26 grudnia to również dzień wolny od pracy zwany *boxing day*. W kościele mamy tylko jedną Mszę św., podczas której odbywa się chrzest dzieci w wieku do pięciu lat. Tu nikt nie spieszy się z chrztem dziecka, praktycznie rzadko zdarza się udzielenie chrztu podczas pierwszych tygodni jego życia. Czasami rodzice zwlekają tak długo, że dziecko zaczyna chodzić do szkoły, a wtedy musi przejść dwu-

letni kurs katechumenatu. Wydaje się, że dzieje się tak pod wpływem niektórych sekt, których w Zambii mnóstwo. Ich członkowie utrzymują, że tylko dorosła osoba może zostać ochrzczona. Rodzice zatem chcą zostawiać decyzję o chrzcie samym dzieciom. Prawie zawsze kilka dni po narodzinach dziecka odbywa się tzw. *baby shower*, czyli uroczyste przedstawienie dziecka rodzinie i znajomym. Przy tej okazji niemowlę zostaje obdarowane prezentami.

Sakrament chrztu poprzedza kilkutygodniowe przygotowanie. Rodziców zaprasza się na kurs przypominający o najważniejszych sprawach związanych się z tym sakramentem oraz o obowiązkach rodziców i chrzestnych. To okazja do poruszenia podstawowych spraw dotyczących wiary i znajomości katechizmu. Na spotkania powinni przychodzić obydwaj rodzice, w praktyce pojawiają się matki. W końcowej fazie przygotowań prosi się o przyście również rodziców chrzestnych. W Zambii jest tylko jeden chrzestny – kobieta dla dziewczynek i mężczyzna dla chłopców. Słabe uczestnictwo ojców wiąże się z tym, że albo się tym nie interesują, albo im się nie chce, albo też nie mają czasu czy po prostu ich nie ma. Zdarza się, zwłaszcza w przypadku młodych dziewczyn, że dzieci pojawiają się przed zamążpójściem. Generalnie w tradycji afrykańskiej wychowanie małego dziecka, w tym i wychowanie religijne, należy do obowiązków matki.



częściej jest to w wieczór wigilijny. Msza św. trwa ok. trzech godzin, a następnie wszyscy rozchodzą się do domów, aby jeszcze chwilę poświętować przy dobrym jedzeniu albo po prostu pójść spać. Nie ma w Zambii tradycji wieczerzy wigilijnej. Zdarza się, że tego dnia bywa nadużywany alkohol.

Sam dzień Bożego Narodzenia to kontynuacja świętowania, chociaż frekwencja jest słabsza niż na Pasterce. Kościół ponownie wypełnia się dźwiękami bębnow oraz głośnym i radosnym śpiewem. Popołudnie to czas na spotkania towarzyskie oraz zorganizowane imprezy. Tu w Zambii nikt nie traktuje Bożego Narodzenia jak święta rodzinnego, ludzie raczej spotykają się ze znajomymi, uczestniczą w różnego rodzaju piknikach lub szukają miejsca

Trzej Królowie



Jasełka w parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Lusace

WIGILIJNY STÓŁ

Puste miejsce z dodatkowym nakryciem przy wigilijnym stole to nasza bożonarodzeniowa tradycja.

„Zaproś duchowo” misjonarza przez złożenie ofiary, aby z Twojego świątecznego stołu mógł dać innym. Niech do Twego wigilijnego stołu „zasiadą duchowo” potrzebujący z krajów misyjnych.

Wiesław Dudar SVD

Dyrektor Referatu Misyjny Księża Werbistów w Pieniężno

Wpłaty na konto z dopiskiem WIGILIJNY STÓŁ

Referat Misyjny Księża Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego księży werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują kontakt.



Wierzmy, że z Chrystusem zaczyna się całkowicie nowa epoka, podobna do tej, jaka rozpoczęła się w momencie stworzenia. Jednak ten nowy wiek, w którym wilk i owieczka będą leżeć obok siebie, w którym zostaniemy zjednoczeni z Bogiem i z bliźnimi, choć już obecny, nie urzeczywistnił się jeszcze w pełni. Zakończenie jego realizacji dokonana się dopiero na końcu czasów, w momencie przyjścia Chrystusa w chwale.

Słowa te nie są żadną rewelacją, znamy je prawie na pamięć. Okres Adwentu jest szczególnie dobrą okazją, aby przypomnieć ich brzmienie, przedstawić je w taki sposób, by podsycały chrześcijańską nadzieję. I nigdy nie dość podobnych słów otuchy, bo czekanie to sprawa coraz bardziej trudna. Mówią, że czas to pieniądz i w imię pogoni za pieniądzem nie będą tolerowane przestoje. W karuzeli aktywności człowiek prześciga samego siebie i zapomina, że życie ludzkie to ciągłe oczekiwanie.

„Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl, po co żyjesz” – zachęcają słowa jednej z religijnych pieśni. Wciąż przecież czekamy na pełne odkupienie, czekamy na pełne życie w Duchu, czekamy na pełne zmartwychwstanie, czekamy na pełne zjednoczenie z Bogiem. Czekamy wciąż na wilka i owcę, które będą naprawdę w pełni przebywać razem. Czekamy wciąż na ostateczne przezwyciężenie naszej samotności.

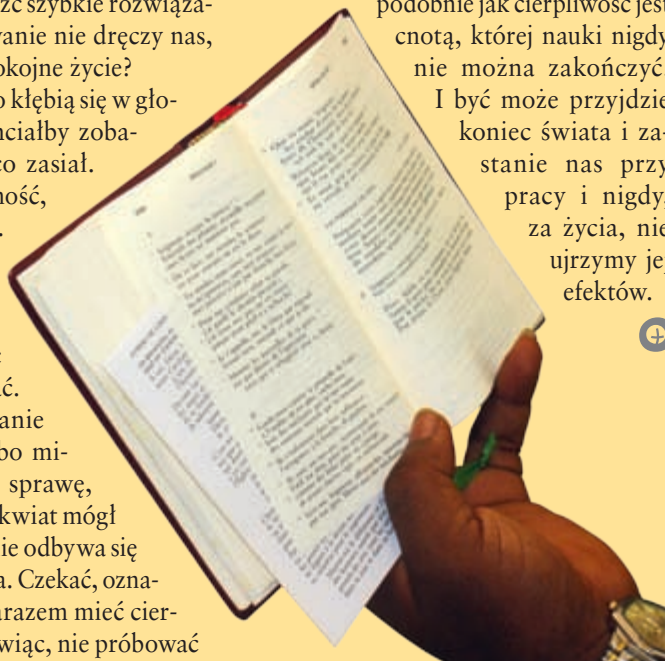
Oczekiwanie nie oznacza jednak bezczynności. Stan oczekiwania może oznaczać bardzo bogate życie o wielkiej intensywności wewnętrznej. Jeśli człowiek czekał cztery tysiące lat na przyjście Zbawiciela, to ten sam człowiek czeka wciąż Jego powrotu. Pozostaje on w stanie radosnego oczekiwania, bowiem ma przed oczyma Chrystusa pośrodku nowego stworzenia, ostatecznie oczyszczonego ze śladów grzechu, cieszącego się doskonałym szczęściem.

Ale na razie wznosimy ręce ku niebu jak na płótnach wielkich mistrzów dusze czyścicowe wznoszą je ku Chrystusowi. Czy tak naprawdę zarezerwowaliśmy dla Niego w naszych sercach wolne miejsce?

Zastanówmy się, jakie jest to nasze oczekiwanie. Czy nie jest ono niecierpliwe, takie, które chce przeskakiwać etapy, aby znaleźć szybkie rozwiązanie? Czy to oczekiwanie nie dręczy nas, uniemożliwiając spokojne życie?

Takie myśli często kłębią się w głowie misjonarza. Chciałby zobaczyć owoce tego, co zasiał. Chciałby mieć pewność, że coś dobrego zrobił. Owoców jednak można spodziewać się dopiero po latach. Należy więc cierpliwie oczekiwać. Cierpliwe oczekiwanie jest pełne nadziei, bo misjonarz zdaje sobie sprawę, że trzeba czasu, aby kwiat mógł zakwitnąć. Jednak nie odbywa się to bez dozy cierpienia. Czeakać, oznacza też cierpieć, a zarazem mieć cierpliwość. Inaczej mówiąc, nie próbować

iść szybciej niż potrafią nogi. Czekanie nie przychodzi łatwo, nie jest to postawa, którą można przyjąć raz na zawsze, podobnie jak cierpliwość jest cnotą, której nauki nigdy nie można zakończyć. I być może przyjdzie koniec świata i zastanie nas przy pracy i nigdy, za życia, nie ujrzymy jej efektów.



zdjęcia: Mirosław Wołodko SVD, Togo



*Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką;
nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło (Iz 9,1)*

... I BOŻE NARODZENIE W AFRYKAŃSKIEJ WIOSCE



Dla nas, Europejczyków, świąteczny nastrój afrykańskiej wioski jest trudny do wyobrażenia. Przyzwyczajeni do przepięknie oświetlonych domów i ulic, nie uzmysławiamy sobie, że w afrykańskiej wiosce zwykle nie ma prądu. To niebo obsiane miriadami gwiazd zastępuje światła sklepowych wystaw i migoczących choinek. Zresztą choinka traci tam swoje znaczenie, bo przecież natura wiernie przez cały rok obdarza ziemię zielonym okryciem. Boże Narodzenie w afrykańskiej wiosce to przede wszystkim religijne przeżycie.

Przez cały Adwent trwają przygotowania do bożonarodzeniowego przedstawienia, czegoś w rodzaju naszych jasełek, które wypełni czas oczekiwania na Pasterkę. Sceny z Narodzenia Pańskiego pomnożą radość oglądających. Trzeba zauważyć, że jeśli kultura europejska woli przeżywać Boże Narodzenie jako ciche i spokojne spotkanie z Boskością, afrykański temperament nie pozwala na wyrażanie radości bez śpiewu i tańca.

Dla nas widok przemyślnie skonstruowanych szopek to obraz przywołujący miejsce narodzin Jezusa. A przecież już sama afrykańska kaplica wygląda jak betlejemska szopka. Poza godzinami nabożeństw jest ona często schronieniem domowych zwierząt, przytułkiem dla nietoperzy, które z kaplicy robią sobie wyborne lokum. Zbudowana z gliny

niewiele różni się od szopy betlejemskiej. W takim miejscu nietrudno sobie wyobrazić narodziny Jezusa. Nawet figury są zbyteczne. Nie brakuje przecież noworodków, którym matki nie żalują piersi, byle tylko maleństwa zachowały spokój.

Życie jest ruchem, rytmicznym ruchem jest taniec. Bez tańca nie do pomyślenia jest afrykańskie Boże Narodzenie. Jak relacjonuje Ewangelista, poruszyło się Dzieciątko w łonie Matki, kiedy ciężarna Maria odwiedziła swą kuzynkę Elżbietę. W rytmicznym ruchu Dzieciątko przychodziło na świat w Betlejem. I śpiewało, aby oznajmić światu swoje narodzenie, choć słychać było tylko krzyk Niemowlęcia.

Tańczyli aniołowie i śpiewali z radości, a Matka Boża poruszała się rytmicznie, kołysząc do snu Jezusa.

Pasterka w małej afrykańskiej wiosce zaczyna się taneczną procesją. W takt rytmicznych śpiewów zbliża się do ołtarza korowód: chór dziewczęcy, ministranci, a w końcu kapłan niosący figurkę Dzieciątka. Zbliżając się do ołtarza ostrożnie i z czułością kładzie ją do przygotowanego żłóbka i przez krótką chwilę adoruje w ciszy Nowonarodzonego. I nagle w radosnym uniesieniu rozbrzmiewa śpiew *Gloria* – w podobny sposób aniołowie witali Jezusa w dzień Jego narodzenia. Tak jak przed stworzeniem Duch poruszał się nad bezmiarem wód, tak dziś,



tot. Archiwum Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie

W Dol Dol, Kenia. Na afrykańskiej ziemi rodzi się niepostrzeżenie Bóg...

w tę świętą Noc, wraca Bóg na ziemię w ruchu Nowonarodzonego Dziecka.

„Idźcie w pokój”. Czy serce pełne radości może pozostać obojętne? Noc Bożego Narodzenia w afrykańskiej wiosce nie kończy Pasterki, ale spontaniczny taniec – taniec uwielbienia na cześć przychodzącego na świat Zbawiciela.

Sankt Petersburg,
kościół pw.
Nawiedzenia NMP
przy ul. Mineralnej.
„Kościół, który
obsługujemy,
a raczej staramy
się o jego
podźwignięcie
z ruin” – tak
podpisał to zdjęcie
Autor artykułu

Petersburskie Boże Narodzenie

Miło jest pisać o Bożym Narodzeniu. Obserwować płynące innym, bo świątecznym rytmem życie i porównywać je z tym z Polski, z domu rodzinnego czy wspólnot klasztornych. To jakby przeżywać je podwójnie, za nic mając tysiące kilometrów dzielących od polskiej ziemi, lata przeżyte na obczyźnie czy aurę, która polskiej zimy czasami nie przypomina.

Kiedy przyjrzeć się uważnie, ma się wrażenie, że święta Bożego Narodzenia skupiają jak w soczewce całą złożoność religijnej kondycji rosyjskiego społeczeństwa. Nie sposób ją zrozumieć, nie uwzględniając przede wszystkim prawosławnej tradycji, z którą utożsamia się – według deklaracji – zdecydowana większość społeczeństwa. Jednak nie można zapominać o piętnie, jakie na tym społeczeństwie odcisnęły lata komunistycznej ateizacji. A i współczesność nie zawsze dostarcza odpowiednich wzorców do odrodzenia chrześcijańskiej świadomości religijnej czy powrotu do zakazanych przez lata obyczajów.

Boże Narodzenie dla katolika w Rosji nie jest łatwym świętem. Często żyje on pośród ześwieczanego społeczeństwa, dlatego 25 grudnia zmuszony jest przeżywać w miejscu pracy – w urzędzie, w sklepie czy na bazarze; jest to normalny dzień pracy.

Rosja jest bowiem jednym z nielicznych krajów chrześcijańskich, gdzie Narodzenie Pańskie obchodzi się 7 stycznia, według tzw. starej tradycji, to jest

kalendарza juliańskiego. Jak wiadomo, Cerkiew prawosławna nie przyjęła gregoriańskiego kalendarza. Pozostając wierna tradycji juliańskiej, obchodzi święta 13 dni później w stosunku do kalendarza łacińskiego.

W Rosji wszystko musi być inaczej

Jednak różnic dzielących Rosję od reszty chrześcijańskiego świata jest dużo więcej aniżeli data Bożego Narodzenia. Na Zachodzie – mimo pewnych zmian – 25 grudnia wciąż pozostaje głównym świętem, choć na przestrzeni minionych dziesięcioleci zaobserwować można, że i ono traci charakter święta religijnego, stając się świętem świeckim, przypominającym nieco Nowy Rok. To ostatnie w zachodnim „wydaniu” i tak wygląda skromniej od rosyjskiego „powitania



Podczas Mszy św.
w petersburskim kościele.
W koncelebrazie: o. Jakub
Błaszczyszyn SVD (siedzi)



Nowego Roku” – jak się przyjmuje tu nazywać noc sylwestrową.

„W Rosji wszystko musi być inaczej” – podkreślają sami Rosjanie. Po dojściu do władzy bolszewików wszystkie święta religijne nie tylko zostały skasowane, ale i usunięte z kalendarza dla zatarcia wszelkich śladów. Zakazane było także kultywowanie tradycji z nimi związanych, a wszelkiego rodzaju przejawy ich obchodzenia surowo karane. Co ciekawe, w pierwszych latach po rewolucji październikowej nie wolno też było mieć bożonarodzeniowej choinki. Dopiero w 1935 r. władza sowiecka zezwoliła na ich stawianie, przydając im znaczenie „drzewek noworocznych”.



Ściśle reglamentowane były i ozdoby choinkowe, wśród których na szczycie drzewka miała być umieszczana gwiazda – dokładnie taka jak na wieżach kremłowskich – rubinowa, pięcio-, a nie jak wcześniej siedmioramienna.

Podobny los stopniowej „ateizacji” i „sowietyzacji” podzieliło i samo święto Narodzenia Pańskiego. O ile do 1918 r. obchodzono je powszechnie i uroczście, a Nowemu Rokowi nadawano zdecydowanie mniejsze znaczenie, o tyle w czasach władzy sowieckiej oba święta zamieniono miejscami. Związek Radziecki stał się jedynym krajem, gdzie Nowy Rok wchłonął bożonarodzeniową aurę, pozostając do końca czysto świeckim świętem. Niestety, już po upadku komunizmu transformacja nie nastąpiła.

W carskiej Rosji katolickie tradycje bożonarodzeniowe były ściśle związane z tożsamością narodową, np. Polak świętował wigilię z opłatkiem i kolędami. Z tego okresu nic jednak nie przetrwało, poza wspomnieniami najstarszych parafian i licznymi fotografiami. Szczególnie wzruszające są opowiadania o świę-

tach przeżywanych na froncie, w obozach czy łagrach. Są to wspomnienia, którym niejednokrotnie po dziś dzień towarzyszy lęk przed zmanifestowaniem religijnej przynależności. Starsze pokolenie mieszkańców Sankt Petersburga wspomina też dramatyczne święta w oblężonym Leningradzie. Jego mieszkańcy umierali w tym czasie z zimna i głodu, więc kiedy na bożonarodzeniowym stole pojawił się kawałek czarnego chleba czy mięso, nikt nie śmiał pytać o ich pochodzenie...

Potrzeba czasu...

Na wypracowanie nowych obrzędów i zwyczajów potrzeba czasu. Wraz z odrodzeniem religijnym katolicy starają się nawiązywać do starych tradycji, choć nie jest to łatwe, bo skąd brać odpowiednie wzorce. Niemniej jednak bożonarodzeniowa wigilia z odświętnie nakrytym stołem jest w każdej katolickiej rodzinie. Czasami pojawia się opłatek, przywieziony przez gorliwych księży czy siostry z Polski, albo też sklejona przez dzieci papierowa szopka czy żywa lub sztuczna choinka, na której niczego nie brakuje. Jest i pasterka, odprowadzana późnym wieczorem i jakby w pośpiechu, żeby zdążyć na ostatni kurs metra ok. godz. 1.00 w nocy. Są i wspólne święta w parafiach dla tych, którzy w swoich rodzinnych warunkach nie mogą liczyć na zrozumienie dla religijnych przekonań.

O wiele trudniej przeżywać jest święta w rodzinach mieszanych, katolicko-prawosławnych. I nie jest to problem samych dat. Bywa, że zgodnie żyjąca rodzina świętuje Narodzenie Pańskie dwa razy – po katolicku i po prawosławnemu – z czego najbardziej cieszą się dzieci, bo podarunki raz im przynosi Święty Mikołaj i aniołowie, a raz – Dziadek Mróz z towarzyszącymi mu śnieżynkami. Hojne jest i samo państwo rosyjskie, ustanawiające rokrocznie dziesięciodniowe *kanikuły* w okresie od Nowego Roku do 10 stycznia. Czy jednak sprzyja to pogłębieniu sfery religijnej świąt Bożego Narodzenia? – trudno powiedzieć. Nielatwo będzie ludzi przekonać, że tak naprawdę to nie Nowy Rok z butelką szampana, ale rodzący się Bóg-Człowiek nadaje prawdziwy sens naszemu życiu i całej ludzkiej historii.





Msza św. dla garstki syberyjskich katolików

grudzień 2010

ABY NARODY ŚWIATA
OTWARŁY DRZWI
CHRYSTUSOWI ORAZ
JEGO EWANGELII
POKOJU, BRATERSTWA
I SPRAWIEDLIWOŚCI.

W ten zimowy miesiąc wszystkie nasze myśli i tęsknoty zwracają się ku wydarzeniu Narodzin Księcia Pokoju. Narodzin Tego, który pośrodku nocy okrywającej świat i ludzkie serca, pośrodku konfliktów i braku nadziei, przychodzi jako Emmanuel, jako nasz Brat. Wchodzi w naszą trudną rzeczywistość ze swoją Dobrą Nowiną i przyjmujących to przesłanie miłości czyni braćmi, których serca wypełnione są pokojem i poczuciem szczęścia, ponieważ *lakną i pragną sprawiedliwości*. Trzeba sobie jednak uświadomić, że Jezus, delikatny Bóg, nie wchodzi w nasze życie z butami, lecz czeka na zaproszenie, na tęsknotę za Nim, która otworzy drzwi naszego serca.

Człowiek, który przyjął Jezusa, pragnie, aby każdy doświadczył tego uzdrawiającego spotkania. W tym kontekście zrozumiała jest troska Benedykta XVI, by „narody świata otwarły drzwi Chrystusowi”, by Chrystus wprowadzał harmonię, poszanowanie praw i godności każdego człowieka. W pamięci ożywają też słowa Jana Pawła II, wypowiedziane na początku pontyfikatu: „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie! Dzisiaj często człowiek nie wie, co kryje się w jego wnętrzu, w głębokości jego duszy i serca. Tak często niepewny sensu życia na tej ziemi i ogarnięty zwątpieniem, które zamienia się w rozpacz. Pozwólcie więc, proszę was, błagam was z pokorą i zaufaniem! Pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka! On jeden ma słowa życia, tak, życia wiecznego” (22 października 1978 r.).

Czy pozwolimy, aby Emmanuel zasiał w nas ziarno Dobrej Nowiny? Czy zapagniemy, by Jego miłość przemieniła ob-

licze narodów tej ziemi? Czy w naszej modlitwie z tęsknotą będziemy przyzywać przyjścia Księcia Pokoju do wszystkich ludów świata?

Niech nasze adwentowe wołanie *Marana tha* będzie wyrazem solidarności z wszystkimi ludźmi. Choć może wydają nam się odlegli i anonimowi, to jednak są naszymi braćmi. Gdy w noc Bożego Narodzenia składać będziemy sobie życzenia, pamiętajmy o ludziach pozostających w niewierze i rozpacz, aby i nad ich niebem zajaśniała gwiazda betlejemka i poprowadziła do Dawcy życia i radości. Obejmijmy myślą i sercem każdy zakątek ziemi, a pomocą w tym niech będą dla nas słowa Jana Pawła II: „Boże Narodzenie to tajemnica pokoju! Z betlejemskiej groty płynie dziś nagłące wezwanie, by świat nie ulegał podejrzliwości, nieufności, zniechęceniu, nawet jeśli tragiczne zjawisko terroryzmu potęguje niepewność i lęk. Wyznawcy wszystkich religii i ludzie dobrej woli są wezwani do budowania pokoju przez odrzucanie jakiejkolwiek formy nietolerancji i dyskryminacji: przede wszystkim w Ziemi Świętej, by powstrzymać wciąż narastającą falę bezsensownej przemocy; na Bliskim Wschodzie, by zgasić groźne zarzewie konfliktu, którego z pomocą wszystkich można uniknąć; w Afryce, gdzie wyniszczające ubóstwo i tragiczne wojny domowe pogarszają i tak już niepewną sytuację całych narodów, mimo iż nie brak optymistycznych sygnałów; w Ameryce Łacińskiej, w Azji i w innych częściach świata, w których kryzysy polityczne, ekonomiczne i społeczne burzą pokój wielu rodzin i narodów. Oby ludzkość przyjęła przesłanie pokoju, jakie niesie Boże Narodzenie!” (Urbi et orbi, 25 grudnia 2002 r.).



Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? (Iz 43,18-19).



o. Jan J. Stefanów SVD

Oto wszystko czynię nowe

Jednym z najczęściej pojawiających się tematów podczas ostatniego spotkania werbistowskich prowincjałów i koordynatorów strefy europejskiej, które miało miejsce w październiku na Węgrzech, był gwałtowny spadek liczby kandydatów do naszego zgromadzenia. W niektórych prowincjach Europy Zachodniej od lat nie mamy żadnego nowego powołania, a w ostatnich latach podobna tendencja zaczyna się nasilać w Europie Wschodniej, także w Polsce. Coraz mniejsza liczba powołań i postępujące starzenie się naszych wspólnot sprawia, że częściej z nostalgią patrzymy w przeszłość, nie tak bardzo jeszcze odległą, kiedy nasze seminaria wręcz „pękały w szwach”, i zastanawiamy się, co zrobić, by tamte czasy wróciły. Poszukujemy metod, opracowujemy strategie, zastanawiamy się, jakich środków użyć, lecz coraz częściej ogarnia nas pesymizm. Czy rzeczywiście uda się nam odwrócić tendencję? Czy „stare czasy” wrócą?

Życie wśród ruin

*Ach! Jakże zostało samotne miasto tak ludne, jak gdyby wdową się stała przodująca wśród ludów, władczyni nad okręgami cierpi wyzysk jak niewolnica – użalali się Izraelici wygnani do Babilonii przez króla Nabuchodonozora (Lm 1,1). Rozpaczali nad swoim losem, nad losem swego kraju i z nostalgią wspominali świetlane czasy Jerozolimy. Jednak uczeń proroka Izajasza, który głosił i rozwijał orędzie swego mistrza, w tragedii i ruinie wygnania dostrzegał... nadzieję nowego początku! W proroczym uniesieniu kierował do Izraela Boże przesłanie, orędzie nadziei, słowa, które posłużyły nam za motto tego rozważania: *Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję**

rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? (Iz 43,18-19). Prorok odczytywał przeżywany kryzys jako zarys nowego początku, kontemlował Boga budującego pośród ruin nową rzeczywistość.

Czytając biblijne Księgi Ezdrasza i Nehemiasza obserwować możemy, jak ta nowa rzeczywistość nabierała kształtów. Po powrocie z niewoli Izraelici nie odbudowali upadłej monarchii, lecz stworzyli nowy system społeczno-religijny – system oparty na księdze Prawa, na przymierzu z Bogiem – przymierzu nowym, uniwersalnym.

Nasz świat, nasze życie, nasza historia są poddane Bożemu działaniu – są przestrzenią, w której objawia się Bóg.

Światło pośród ciemności

Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło (Iz 9,1) – tekst ten słyszymy rokrocznie

w pierwszym czytaniu podczas pasterki. Bożonarodzeniowa liturgia Słowa przypomina nam, że Bóg wkraczając w naszą rzeczywistość, przemienia ją, kształtuje, odnawia i udoskonala. Nasz świat, nasze życie, nasza historia są poddane Bożemu działaniu – są przestrzenią, w której objawia się Bóg – objawia się w naszej rzeczywistości i w niej należy go szukać i rozpoznawać.

Zapowiadając zwołanie II Soboru Watykańskiego papież Jan XXIII w konstytucji apostolskiej *Humanae salutis* napisał m.in.: „Wiemy, że widok (...) objawów zła do tego stopnia niektórych przestrasza, że widzą tylko ciemności, w które ich zdaniem ten świat został całkowicie spowity. My natomiast naszą niewzruszoną ufność najchętniej pokładamy w Boskim

Zachowawcy ludzi, który nie opuścił przez siebie odkupionych. Owszem, idąc za napomnieniem Chrystusa Pana zachęcającego nas, byśmy rozeznawali znaki czasu (Mt 16,4), wśród tak gęstych ciemności, dostrzegamy objawy i to dość liczne, które zdają się zapowiadać lepsze czasy Kościołowi i ludzkości”.

Rozeznawanie *znaków czasu*, odczytywanie rzeczywistości w świetle Objawienia Bożego jest najlepszą formą poznawania Boga – pozwala nam oglądać Boga „na żywo”, kontemlować Go w Jego działaniu. Oglądając w ten sposób naszą rzeczywistość, nie tylko nie popadamy w pesymizm i beznadzieję, przytłoczeni jej ciężarem, lecz możemy w niej dostrzec wiele *znaków czasu*, znaków Bożej obecności.

Patrzeć, by widzieć

Takim Bożym znakiem, czymś nowym i zagadkowym, może być fakt, że wskutek spadku powołań w Europie od kilkunastu już lat coraz liczniej przybywają do nas młodzi werbiści z Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Przywożą tu swój entuzjazm, swoją wiarę, swoją kulturę i w ten sposób nas odnawiają i ubogacają.

Podobnym wyzwaniem, czy objawieniem, mogą być rzesze emigrantów z różnych krajów, kultur i religii, napływające coraz liczniej do Europy. Są oni inwazją i zagrożeniem czy świeżością i ubogaceniem? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jak spojrzymy na to zjawisko: czysto po ludzku – socjologicznie i politycznie, czy po Bożemu – z wiarą i ewangelicznie.

Niech kontemplacja Boga w stałym złobie uwrażliwi nas i odnowi, byśmy potrafili Go rozpoznać obecnie w naszej codzienności, dzięki znakom, przez które do nas dzisiaj przemawia.

Jan J. Stefanów SVD

Rozeznawanie znaków czasu, odczytywanie rzeczywistości w świetle Objawienia Bożego jest najlepszą formą poznawania Boga.

Natalia Gradel SSpS, Rosja (Syberia)

Modlitwa dziecka

W ten adwentowy cichy wieczór zimowy pragnę na chwilę zatrzymać się, aby „spotkać się” z Wami i złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, a także aby opowiedzieć o naszej pracy i podziękować za Wasze modlitwy w intencji misji na całym świecie, a więc także za misję na skrawku wschodniej Syberii, gdzie jesteśmy. Wierzmy, że Bóg pomoże odnajdywać drogę do Niego wielu zagubionym tu ludziom – tym, którzy stracili sens życia i którzy już od dawna Go szukają. Ze swej strony staramy się swoją codzienną służbą pomagać im w odnajdowaniu drogowych wartości.

Do niedawna spotykaliśmy się w skromnej kaplicy, która znajdowała się w bloku. Jak się można domyślać, wielu ludzi niechętnie do niej zaglądało w przekonaniu, iż po domach spotykają się tylko sekty. Obecnie ten problem mamy już za sobą – od 27 września 2009 r. możemy modlić się w nowym, pięknym kościele pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, poświęconym przez bp. Józefa Wertha, ordynariusza diecezji nowosyberyjskiej. Naszą parafię w Kemerowie na Syberii prowadzą redemptoryści, a kościół wzniesiono dzięki pomocy wielu katolików z Polski i ze świata.

Długa zima, kartoszka i akcja „Walonki”

Oprócz Kemerowa (650 tys. mieszkańców) obsługujemy dziewięć parafii, do których należą miasta i wioski. W wioskach spotykamy się ze straszną biedą – ludzie nie mają pracy, pozamykano ostatnie kolchozy... Najtrudniej jest przeżyć zimą, która trwa 6-7 miesięcy. Temperatura spada do -50°C. Owszem, nie jest tak cały czas, ponieważ w listopadzie i w marcu jest cieplej, niemniej jednak śnieg leży aż do maja. Głównym tematem rozmów wiosną, latem i jesienią jest *kartoszka*: wiosną – czy już została posadzona, okopana, oplewiona; latem – jak rośnie; jesienią – czy już została wykopana. Więc my także zaczęliśmy interesować się tą sprawą! Kochani, to nie



S. Natalia Gradel SSpS z wizytą u jednej z rodzin

są zarty, ponieważ *kartoszkę* ludzie jedzą przez okrągły rok, przygotowując na różne sposoby i dzięki niej trwają i żyją. Ludzie Syberii mają bardzo dobre serca. Kiedy ich odwiedzamy, dzielą się z nami tym, co mają. A w każdym domu to samo, czyli *kartoszka* smażona lub gotowana, czasami z *salem*, czyli słoniną. Liczy się szczerłość i otwartość.

Każdego roku organizujemy akcję „Walonki”, czyli zbieranie ciepłej odzieży na zimę dla dzieci i dorosłych z najbiedniejszych rodzin. Bywa tak, że dzieci przy mrozie -30°C przychodzą na katechezę w letnich kurtkach czy wiosennych butach. Niektórym wielodzietnym rodzinom (szczególnie samotnym matkom wychowującym 5-6 dzieci) kupujemy opał na zimę. W niektórych wioskach rozpoczęliśmy pracę z kobietami, które nie widzą sensu życia z powodu pijaństwa swoich mężów, z powodu biedy, braku pracy. Prosimy Ducha Świętego, aby On kierował naszymi myślami, aby pomógł nam znaleźć receptę na odnalezienie sensu życia w ich trudnej sytuacji.

Dziękując za własne łóżko i talerz

Po raz pierwszy w ubiegłym roku zaprosiliśmy niektóre mamy do udziału w „Wakacjach z Bogiem”, organizowanych dla dzieci. Te mamy były naszą

pomocą w kuchni. Robiły to świetnie, czuły się potrzebne, dowartościowane. Od tego momentu przychodzą razem z dziećmi na Mszę św., katechezę, uczą się od swoich dzieci modlitwy. W długie zimowe wieczory spotykamy się z nimi, aby porozmawiać o ich problemach, wysłuchać ich, wspólnie się pomodlić i przy okazji obejrzeć dobry film. Z pewnością jest to kropla w morzu potrzeb, jednak odległości, które pokonujemy z wioski do wioski, zabierają nam dużo czasu i nie jesteśmy w stanie jeździć do każdej parafii co tydzień. Do tych wiosek najbardziej oddalonych od nas, o 200-300 km wybieramy się raz na dwa tygodnie, pozostając na miejscu dwa dni. Jest to dla nas bardzo dobre doświadczenie, ponieważ mamy okazję przyjrzeć się bliżej życiu ludzi, do których zostałyśmy posłane, jedząc z nimi z jednej miski, śpiąc na podłodze itd. Kiedy po dwóch dniach powracamy do domu, dziękujemy Bogu za wodę w domu, łazienkę, toaletę, łóżko i za to, że każda ma swój talerz. Niby to wszystko takie normalne, a jednak...

Marzenia i modlitwy dzieci

Kiedy jesteśmy w wioskach, przychodzi do nas dużo dzieci, które są bardzo otwarte i szczerze. Pewnego razu podszedł do mnie mały Ilia i zapytał: „Siostró



Akcja „Walonki”, a właściwie jej efekt – wszyscy obuci w walonki...





Henryk Jerzmański

WŚRÓD LUDZI

Natalio, a ile kosztuje śpiwór?”. Odpowiedziałam: „Tysiąc rubli, a takie lepsze dwa, a nawet cztery tysiące”. Mały Ilia zasmucił się, jednak nie zrezygnował z pytań: „A za sto rubli można śpiwór kupić?”. Powiedziałam, że raczej byłoby to trudne, na co Ilia: „Siostró, ja bardzo potrzebuję mieć śpiwór, ponieważ już nie chcę spać z rodzicami. Jest nam za ciasno. A jak będę miał śpiwór, to zrobię sobie z niego własne łóżeczko i tato nie będzie mi już chrapał do ucha. Właśnie dostałem od babci sto rubli na urodziny i chcę za to kupić sobie łóżeczko, które zrobię ze śpiwora”.

Innym razem przysłała do nas mama Wasilinki, aby nam opowiedzieć, jak rozmawia jej mała córeczka z Panem Jezusem. Nawiasem mówiąc, Wasilinka jest małym urwisem i na Mszy św. nie można okaz niej spuścić, bo zawsze coś nabroi. Ale poza tym jest bardzo sympatyczna, rzecz jasna! Otóż mama Wasilinki opowiedziała nam taką historię: „Od miesiąca mamy z córką umowę, że rano wstajemy pół godziny wcześniej, aby zdążyć w normalnym tempie zjeść śniadanie, ubrać się i znaleźć czas na poranną modlitwę. Wasilinka bez problemu wyraziła na to zgodę i dzielnie wstaje każdego ranka. Zazwyczaj to ja zaczynam modlitwę, ale pewnego razu nie potrafiłam wydusić z siebie słowa z powodu nagłej śmierci naszego dobrego przyjaciela, młodego człowieka. Wasilinka powiedziała wtedy: »Mamo, może dzisiaj ja zacznę modlitwę«. Kiwnęłam głową na znak zgody i Wasilinka zaczęła: »Panie Jezu, dzisiaj jest najważniejszy dzień dla naszego wujka Miszy, ponieważ dziś ma się spotkać z Tobą. Proszę Cię bardzo, zatroszcz się o niego, aby było mu tam dobrze u Ciebie, żeby nie musiał się o nic martwić. Proszę Cię jeszcze, nie zapominaj o jego tacie, który pozostał tutaj sam, żeby nigdy nie musiał głodować, cierpieć i chorować.

I to już wszystko Panie Jezu, bo muszę iść do przedszkola»”.

W adhortacji apostolskiej *Gaudete in Domino* – „O radości chrześcijańskiej” papież Paweł VI zauważył, że „Społeczność ludzka, bogata w wynalazki techniczne, mogła pomnożyć okazje do rozrywek, ale z trudem przychodzi jej rodzenie radości. Pochodzi ona bowiem skądinąd, jako że jest duchowa”. Zwykle dobrą okazją do refleksji czy zwykłej rozmowy na ten temat są święta, przede wszystkim Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

To może paradoks, ale autentyczna radość nie wyraża się pustym śmiechem, dowcipem czy sytuacyjną wesołością. Nie oznacza też akceptacji takich przejawów ludzkich myśli, zachowań i słów, które nie odsyłają nas do żadnych wartości. Ale nie wynika z tego, że należy przeciwstawiać radość w wymiarze ziemskim, codziennego życia i radość w wymiarze nadprzyrodzonym, święteczną. Tak naprawdę radość to pragnienie szczęścia, dążenie do tego, co dobre, piękne i budzi nadzieję. A przecież dzieć się tak może na różnych „piętrach” naszego życia. Punktem wyjścia jesteśmy więc my sami: kiedy zaczynamy poszukiwać sensu własnego życia, otwierać się na ludzi i Boga. Można by nawet powiedzieć, że chrześcijańska radość to przede wszystkim mozolna praca nad sobą. Jej najpełniejszym wyrazem i zarazem źródłem jest obietnica życia wiecznego. Ale ta kwestia jest chyba dla nas ludzi najtrudniejsza, jeśli się na nią patrzy z perspektywy codzienności.

Bóg stał się człowiekiem, by pokazać nam drogę, którą i my możemy iść i dzięki której możemy stać się pełniejszymi i lepszymi ludźmi. Innymi słowy, im bardziej zbliżamy się do Boga, tym pełniejsze staje się nasze człowieczeństwo. On przyszedł na świat, by okazać nam bezinteresowną i bezwarunkową miłość. Zrobił wszystko, co możliwe, by nas zbawić. Zapłacił za to najwyższą cenę, bowiem całe swoje życie ofiarował Ojcu i braciom, czyli wszystkim ludziom wszech czasów. Bóg stał się człowiekiem dla nas, ludzi. Taka jest, najkrócej mówiąc, najgłębsza tajemnica Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Dobra Nowina mówi – dosłownie – o powitaniu Nowego Życia, a także o początku drogi każdego człowieka i o trudzie budowania własnego życia oraz autentycznej wspólnoty religijnej, opartej na takich

wartościach, jak pokój, miłość czy międzyludzka solidarność. I na nadziei na to, że Prawda okaże się silniejsza niż kłamstwo, zaś Dobro odniesie zwycięstwo nad złem. Wcielenie bowiem połączyło raz na zawsze to, co Boskie i to, co ludzkie. Być może są to zbyt „teologiczne” słowa, o których na co dzień w ten sposób nie myślimy, ale przecież nie chodzi tu o naszą szarą codzienność, lecz przede wszystkim o czas święty, a zatem o nasze generalne i najgłębsze nastawienie wobec fenomenu ludzkiego, a więc i naszego własnego życia. Zatem o emocje, myśli i czyny, które kierują nas ku najważniejszym sprawom, jakie w ogóle w naszym krótkim życiu istnieją. A tak naprawdę, przecież nie da się ich oddzielić od wspomnianej szarej codzienności, bo są w nas głęboko zakorzenione, nawet jeśli na co dzień, w natłoku zwykłych obowiązków o tym zapominamy.

Radość nie może być zamknięta w nas na cztery spusty. To oczywiste. Jeżeli jest prawdziwa, wyraża się w relacjach międzyludzkich. Zarówno w kontaktach z tymi, którzy są nam najbliżsi, którzy nas kochają i których my kochamy, jak i po prostu z ludźmi, których spotykamy na swej drodze i do których wyciągamy rękę. Chrystus zasiadał do stołu nawet z tymi ludźmi, którzy nie cieszyli się najlepszą opinią, np. z celnikami. Bo On jest wśród nas, bez względu na okoliczności, w jakich się znajdujemy. Wtedy, kiedy zajmujemy się na pozór nieważnymi sprawami i wtedy, kiedy zwracamy się do Niego bezpośrednio.

Jak napisał Wacław Hryniewicz OMI, „Kiedy wypędza się z chrześcijaństwa radość, humor i nadzieję, staje się ono smutnym chrześcijaństwem, pozbawionym mądrości, równowagi ducha i wewnętrznej wolności”. A co pozostaje? „Religijna gorliwość przybiera wówczas postać ponurego i fanatycznego dogmatyzmu, przejawiającego się wrogością do ludzi i świata, dopatrującego się wszędzie podstępów, zła i fałszu”. Widzimy gołym okiem wokół siebie i takie postawy. Radość jest zatem czymś niezwykle ważnym, budującym, a nie produktem ubocznym. Jest przejawem miłości do ludzi, świata i Boga.

Henryk Jerzmański

PROBACJA SSPs 2010/2011

We wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów, 2 października 2010 r., w klasztorze Trójcy Świętej w Sulejówku rozpoczęliśmy przygotowanie do ślubów wieczystych, czyli probację. Ten szczególny czas oddaliśmy Panu Bogu podczas Eucharystii wraz z całą wspólnotą sióstr w Sulejówku. Następnie, adorując Najświętszy Sakrament, zawierzyliśmy siebie Trójjedynemu Bogu, przyjmując dar wpisany w ten dzień: pomoc i opiekę Opatrzności wyrażającą się w obecności przy nas Aniołów Stróżów. Wspomnialiśmy również Maryję, która rozpoznała Bożego Posłańca i była wierna słowu danemu Bogu. Będąc świadome, że błogosławieństwo przełożonej jest chwilą dziedziczenia wszystkich łask, jakimi Bóg darzył zgromadzenie od początku jego istnienia, poprosiliśmy o nie s. Renatę,



foto. archiwum SSPs

Wspólnota Sióstr Służebnic Ducha Świętego, która rozpoczęła czas probacji. Od lewej: s. Bernarda, s. Alena, s. Katarzyna i s. Aldona

Teresę Salamachę, przełożoną prowincjalną. Uroczyste rozpoczęcie probacji zakończyliśmy obiadem – pierwszym posiłkiem w nowo zawiązanej wspólnocie probacyjnej, w skład której wchodzi: s. Bernarda Pogoda (mistrzyni), s. Alena Kostialova (z prowincji słowackiej), s. Katarzyna Nowacka oraz s. Aldona Skrzypiec.

Aldona Skrzypiec SSPs

SPOTKANIE SEKRETARZY MISYJNYCH W BUDAPESZCIE

W dniach 13-18 września br. w Domu Rekolekcyjnym Księży Werbistów w Budapeszcie odbyło się spotkanie sekretarzy misyjnych strefy europejskiej. Spotkania takie odbywają się co trzy lata



foto. Grzegorz Burbela SVD

Uczestnicy spotkania sekretarzy misyjnych strefy europejskiej w Budapeszcie. Pierwszy z prawej: o. Waldemar Kus SVD, sekretarz misyjny Prowincji Polskiej

i mają na celu wymianę doświadczeń oraz poszukiwanie metod lepszej współpracy, aby wspierać misje i pomagać misjonarzom.

W tym roku do Budapesztu przyjechali przedstawiciele 10 krajów: Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Hiszpanii, Portugalii, Słowacji, Rosji, Włoch, Polski i Irlandii. Wśród zaproszonych gości były osoby z Rzymu, Siostry Służebnice Ducha Świętego i przedstawicielka werbistowskiego biura misyjnego z USA. W środę na nasze spotkanie przybył bp Ladislav Nemet SVD, ordynariusz diecezji w Serbii, której mieszkańcy są przedstawicielami wielu grup narodowościowych i to wśród nich przyszło biskupowi wypełniać zadanie głoszenia Ewangelii.

Praca sekretarzy misyjnych koncentruje się na animacji misyjnej, czyli informowaniu wiernych o konieczności głoszenia Ewangelii na całym świecie oraz organizowaniu pomocy duchowej i materialnej misjonarzom, którzy pracują w krajach Afryki, Azji, Europy, Ameryki. Utrzymywanie kontaktu z dobrodziejami naszych misjonarzy jest bardzo ważnym zadaniem w ich pracy.

W czasie spotkania mieliśmy jeden dzień, kiedy mogliśmy poznać bogactwo kultury narodu i Kościoła węgierskiego. Odwiedziliśmy m.in. gmach parlamentu, gdzie znajduje się korona świętego króla Stefana, i bazylikę pod jego wezwaniem, w której są relikwie jego prawej dłoni.

Spotkanie upłynęło w dobrej atmosferze i mamy nadzieję, że dzięki niemu uda nam się wzmocnić świadomość misyjną i odpowiedzialność za misje i misjonarzy w naszych europejskich krajach.

*Grzegorz Burbela SVD,
sekretarz misyjny (Węgry)*

ŻYCIE PEŁNIA

O znaczeniu wewnętrznej integracji człowieka w powołaniu zakonno-misyjnym podczas europejskiego spotkania juniorek Sióstr Służebnic Ducha Świętego mówili s. Claudia Theinert SSPs i br. Johan Muijtens FIC. W tym roku młode siostry wraz z formatorkami gościły u ojców werbistów w Domu Misyjnym w Sankt Gabriel w Austrii. Spotkanie odbyło się w dniach 2-7 sierpnia.



foto. archiwum SSPs

Podczas europejskiego spotkania juniorek Sióstr Służebnic Ducha Świętego – przed opactwem cystersów w Heiligenkreuz

Tegoroczne tematy formacyjne prowadzący ujęli w metaforę „tańca duchowości i seksualności”. I chociaż są to dwie różne sfery, nie mogą istnieć w separacji. Ich współbrzmienie zapewnia dojrzałość osobową każdego człowieka. Uświadomienie sobie tego staje się ważne również dla nas, osób konsekrowanych, wezwanych do głębszego przyjmowania daru kobiecości. Jak podkreślał br. Johan, „pierwszą misją i zadaniem każdej istoty ludzkiej jest życie w pełni” – idąc za myślą Mistrza z Nazaretu, który mówi: *przyszędłem*

po to, aby [owce] miały życie i miały je w pełni (por. J 10,10). Zatem naszą misję możemy rozpocząć od fundamentu – kształtowania własnego człowieczeństwa. W apostołstwie bowiem ujawnia się, czy jesteśmy prawdziwie ludźmi.

Bardzo ważną częścią sesji okazał się temat intymności i przyjaźni. W potrzebie intymności odsłania się pragnienie wyjścia z samotności i jednocześnie powołanie do życia w komunii z bliźnimi. Przyjaźń natomiast, jak stwierdził br. Johan, „nadaje kształt temu, że każdy z nas jest umiłowany przez Boga”. Oba te dary są wezwaniem do wzrostu. Jeśli będziemy z nich umiejętnie korzystać, pogłębi się nie tylko relacja z innymi, ale nade wszystkim z Bogiem, który jest źródłem miłości. Jako przykład br. Johan podał Osobę Jezusa, który był wolny w relacjach przyjaźni zarówno z mężczyznami, jak i kobietami. On wybrał również nas do ściślejszej zażyłości z Sobą, dzieli się wszystkim, co usłyszał od swego Ojca i nazywa nas swoimi przyjaciółmi. Wszelka przyjaźń, której centrum stanowi Bóg, wspomaga pogodnie przeżywanie celibatu.

Miałyśmy też okazję podzielić się naszymi codziennymi zmaganiem z darem człowieczeństwa, które staje się jednocześnie naszym zadaniem. Takie dzielenie się jest szansą odkrywania odmiennego przeżywania codzienności przez siostry z różnych prowincji oraz poszerzenia własnych horyzontów, co jest nieustannym wezwaniem każdej misjonarki. To doświadczenie było również potwierdzeniem potrzeby szczerego dzielenia się trudnymi sprawami. Uwypukliło pragnienie głębszej komunii, jednego z priorytetów naszego zgromadzenia.

Pobyt w Sankt Gabriel to także przeniesienie się w „Arnoldowe klimaty”, ponieważ tu niejednokrotnie bywał nasz Założyciel. Chociaż już od kilku lat nie ma tu seminarium, a większość budynków zajmują instytucje społeczne, ucieszyłyśmy się, że możemy właśnie tutaj być na spotkaniu i zobaczyć to, o czym dotychczas tylko czytaliśmy w książkach o historii naszego zgromadzenia. Miałyśmy również okazję zwiedzić muzeum misyjne, po którym oprowadzał nas polski werbista o. Robert Kollek.

Wracając ze spotkania, zwiedziłyśmy opactwo cystersów w Heiligenkreuz k. Wiednia. Powstające przez setki lat,

łącznie różne style architektoniczne, zrobiło na nas wrażenie. Nie omieszkałyśmy również odwiedzić czeskie urokliwe miasteczka. A pola słonecznikowe ciągnące się wzdłuż naszej drogi, wcześniej pełne słońca a teraz przekwitłe, przypominały o przemijalności pięknych chwil.

Anna Klewek SSps

POTRÓJNY JUBILEUSZ NA MAŁGORZATCE

90-lecie obecności Zgromadzenia Słowa Bożego w Bytomiu, 75-lecie Domu Misyjnego św. Małgorzaty i 70-lecie duszpasterstwa księży werbistów w kościele św. Małgorzaty w Bytomiu obchodzono w tym roku we wspólnocie werbistowskiej w tym śląskim mieście. Punktem kulminacyjnym świętowania potrójnego jubileuszu był odpust parafialny w niedzielę 18 lipca br.



fot. archiwum SVD

Dom Misyjny św. Małgorzaty w Bytomiu

Tego dnia o godz. 11.00 rozpoczęła się uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bp. Gerarda Kusza, biskupa pomocniczego diecezji gliwickiej. Wśród licznie zgromadzonych przy ołtarzu koncelebrujących kapłanów był także o. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego. Po Mszy św. miała miejsce procesja, która zakończyła się poświęceniem nowego krzyża misyjnego w pobliżu wejścia do kościoła. Zgodnie z tradycją, po południu odprawiono Drogę krzyżową z pielgrzymami przybyłymi na odpust, a następnie odbyło się nabożeństwo ze śpiewami ku czci patronki wzgórza i kościoła – św. Małgorzaty. Można było też przyjąć błogosławieństwo relikwiami opieki parafii.

Pod wieczór we wspólnocie zakonnej werbistów miało miejsce uroczyste wprowadzenie nowego rektora i zarazem proboszcza parafii, o. Józefa Bzika SVD, który przejął służbę po o. Joachimie Zoku SVD.

Hubert Lupa SVD

O PRZEŚLADOWANIACH CHRZEŚCIJAN

75 proc. prześladowań religijnych na świecie skierowanych jest przeciw wyznawcom Chrystusa, jak stwierdzono na konferencji o prześladowaniach chrześcijan, zorganizowanej w Parlamencie Europejskim w Brukseli. Ponad 100 uczestników konferencji wysłuchało świadków prześladowań chrześcijan. Do najgroźniejszych miejsc prześladowań zaliczono Bliski Wschód, Afrykę Północną oraz Azję. Abp Louis Sako z Kirkuku zaapelował o międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa dla chrześcijan w Iraku, natomiast przedstawiciel Sudanu wezwał do większego zaangażowania ONZ poprzez np. stworzenie komisji ds. międzynarodowej wolności religijnej. Wysłuchano też relacji z Wietnamu o brutalnych prześladowaniach tamtejszych górali – montanardów. Przedstawiciel chrześcijan z tego azjatyckiego kraju wezwał europejskich polityków, by wpłynęli na rząd w Hanoi w celu zaprzestania wojskowych strategii, tortur i aresztowań wobec wyznawców Chrystusa.

Współautorem brukselskiej konferencji była COMECE – komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej. Skierowała ona do władz unijnych memorandum o wolności religijnej. Przypomina się w nim, że władze zjednoczonej Europy mają obowiązek promowania wolności religijnej w relacjach zewnętrznych UE.

KSZTAŁCENIE CHIŃSKICH DUCHOWNYCH NA TAJWANIE

Władze komunistycznych Chin podpisały 16 września br. porozumienie o kształceniu katolickich duchownych na Tajwanie.

Ze strony chińskiej umowę parafował dyrektor urzędu ds. wyznań Wang Zuo An z Pekinu, a ze strony tajwańskiej przewodniczący katolickiej konferencji episkopatu, abp John Hung Shan-chuan SVD. Władze Chin kontynentalnych wyraziły uznanie dla działalności Kościoła katolickiego na Tajwanie, a w szczególności dla jego imponujących struktur edukacyjnych. Obecnie władzom chińskim zależy na kształceniu duchownych z kontynentu na tajwańskich uczelniach. Ich dyplomy będą uznawane przez administrację państwową. Kościół katolicki na Tajwanie prowadzi 216 placówek edukacyjnych, w tym kilka szkół wyższych.

Chiński dygnitarz złożył również wizytę cieszącemu się na Tajwanie wielkim autorytetem jezuickiemu kard. Paulowi Shan Kuo-hsi. Z 87-letnim purpuratem przeprowadził on półgodzinną rozmowę, w czasie której poruszono kwestie kościelne w relacjach tajwańsko-chińskich. Następnie w centrum targowym Taipei World Trade Center dyrektor Wang otworzył pierwszą wystawę poświęconą publikacjom religijnym mającym budować mosty między Chinami kontynentalnymi a Tajwanem. Zagraniczna wizyta komunistycznego dygnitarza wpisuje się w normalizację relacji państwo-Kościół, jaka obserwowana jest w Chinach, a także w zbliżenie z Tajwanem, który Pekin uważa za zbuntowaną prowincję.

za: opoka.org.pl, ekai.pl, deon.pl

O. Bogusław Nowak SVD
udzielający sakramentu
namaszczenia chorych
w Dniu Seniora w parafii
św. Krzyża w Nagoi

Najpopularniejszą książką w Japonii jest Biblia



Z O. Bogusławem Nowakiem SVD, misjonarzem w Japonii, rozmawia Lidia Popielewicz

– Co się wydarzyło w życiu Ojca, że zapragnął Ojciec pojechać na misję do Japonii?

– Doświadczyłem bezpośredniego spotkania z Jezusem. A było to tak. W wieku 16 lat zauważyłem, że moje życie nie jest zgodne z wiarą. Doszedłem do wniosku, że w takim razie lepiej nie chodzić do kościoła. Ale też pojawiła się myśl – teraz wierzę, że pochodziła od Ducha Świętego – że prezent w postaci wiary, który otrzymałem od rodziców, nie został jeszcze przeze mnie rozpakowany. Stwierdziłem wtedy, że w takim razie spróbuję przyjrzeć się temu prezentowi. Ponad rok chodziłem na spotkania oazowe. I właściwie nic się nie zmieniło. Jednak pod koniec tego czasu był wyjazd na oazę wakacyjną. Zapisalem się na nią i sądziłem, że to będzie moje pożegnanie z wiarą. Pewnego dnia w czasie tej oazy chciałem na chwilę zostać sam w kościele i zacząłem się sam modlić, czego nigdy wcześniej nie robiłem. Ta chwila przedłużyła się do nocy i trwała ok. 3 godzin. W tym czasie doświadczyłem, że Chrystus jest żywą, realną Osobą. Do tej pory postrzegałem Go jako Bohatera Biblii czy Boga mieszkającego daleko w Niebie.

Doświadczyłem również, że Bóg mnie kocha, o czym wcześniej tylko słyszałem. Wtedy też odczułem, iż Chrystus chce, aby Mu pomóc.

– Czy był ciąg dalszy tego spotkania?

– Na drugi dzień, podczas modlitwy powiedziałem: OK, pójdę za Tobą, ale co ja za to dostanę? I otworzyłem Pismo Święte, gdzie przeczytałem: *nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domowni-*

kami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus (Ef 2,19-20). Wtedy jeszcze nie rozumiałem dobrze tych słów, ale zgodziłem się na pójście za Jezusem. Przez rok modliłem się, czytałem Pismo Święte i nosiłem w sobie pragnienie założenia własnej rodziny i dzielenia się doświadczoną miłością w rodzinie. Z czasem nastąpiła zmiana – chciałem już świadczyć o Jezusie wobec jak największej liczby ludzi. Zacząłem myśleć o tym, aby zostać misjonarzem i stopniowo precyzowałem to:



Bierzmowanie
w kościele
w Nagoi

misjonarzem zakonnikiem, aż w końcu misjonarzem kapłanem.

– Czy były inne opcje poza Japonią?

– Właściwie nie myślałem o Japonii, a nawet myślałem: wszędzie, tylko nie do Japonii! Marzyłem o Ameryce Południowej albo o Papui Nowej Gwinei. Jednak kiedy byłem na drugim roku filozofii, do Prowincji Polskiej przyszła prośba, aby wysłać dwóch kleryków do Japonii.

Zgłosił się jeden, który przyszedł do zgromadzenia dlatego, że chciał pojechać na misję do Japonii. Ponieważ nikt więcej się nie zgłosił, pomyślałem: Panie Boże, dam Ci szansę, zgłoszę się, ale mam nadzieję, że mnie tam nie pošlesz. A jednak zdecydowano, że mam jechać. I tak się zaczęło.

– W takim razie – co z językiem?

– Najpierw musieliśmy się nauczyć angielskiego w Liverpoolu, a dopiero potem w Nagoi przez 1,5 roku próbowaliśmy przyswoić japoński. Następnie zostaliśmy przeniesieni na wydział teologiczny.

– Teologia po japońsku???

– Tak, słuchałem wykładów po japońsku i nic nie rozumiałem. Zapisywałem sobie tylko słówka i po powrocie do domu sprawdzałem je w słowniku. W końcu po roku zacząłem rozumieć wykłady, a po następnych 2,5 latach zacząłem porozumiewać się po japońsku. Po 6,5 latach zacząłem swobodnie posługiwać się tym językiem. Z tym że gdy teraz, po 20 latach na to patrzę i przeglądam swoje notatki sporządzone do kazań, to myślę, że ludzie musieli mieć dużo cierpliwości, aby tych moich kazań po japońsku wysłuchiwać. Obecnie twierdzę, że wciąż mało znam japoński.

– Im głębiej w las...

– No właśnie.

– Jednak w pewnym momencie język przestał być barierą i Ojciec zaczął poznawać kulturę i mentalność japońską. Co jest uderzające dla Europejczyka, gdy

przyjeżdża do Japonii? Jak się Ojciec odnajdywał w tej innej kulturze?

– Nie przeżyłem szoku kulturowego zaraz po przybyciu do Japonii. Na pierwszy rzut oka Japonia niczym nie różni się od Europy – ludzie jeżdżą samochodami, podobnie się ubierają, ulice tak samo wyglądają, jedynie napisy w znakach są

fot. Barbara Zięba



inne. Początkowo myślałem, że im lepiej poznam język, tym łatwiej mi będzie rozumieć ludzi. Okazało się jednak, że im lepiej poznawałem język, tym trudniej było mi zrozumieć Japończyków. Kiedy posługiwałem się łamanym japońskim, wtrącając słowa po angielsku, ludzie byli bardzo uprzejmi i chętnie włączali się

w rozmowę. Łatwo było wtedy nawiązać kontakt i porozmawiać, ale tylko o takich powierzchownych sprawach. I było miło. Jednak im więcej rozumiałem, co się dzieje w Japonii i im lepiej potrafiłem wyrazić to, co rozumiem i co myślę, tym bardziej ludzie bali się mnie – tak to sobie tłumaczyłem. Jako obcokrajowiec i outsider nie miałem prawa rozumieć, w ich przekonaniu, życia w Japonii. Dla nich, Japończyków, to był szok. Reagowali „ucieczką”, zwłaszcza gdy poruszałem problemy związane z życiem politycznym czy społecznym. Ucinali rozmowę. A ja zastanawiałem się: to po co cały mój wysiłek? Z tym że potem praca w parafii pokazała, że wszystko to miało sens, ponieważ ludzie cieszyli się, że mają księdza, który ich rozumie.

– Wiem, że nie można generalizować i podobnie jak nie istnieje ktoś taki jak „przeciętny Polak”, tak nie istnieje ktoś taki jak „przeciętny Japończyk”. Jednak gdyby musiał Ojciec znaleźć cechy wspólne Japończyków, wyróżniające ich spośród innych nacji, to co Ojciec by wymienił?

– Opiszę to na przykładzie. Gdy byłem w seminarium, jednym z obowiązków grupy kleryków było pielęgnowanie trawników. Przeznaczaliśmy na to godzinę tygodniowo i ku mojemu zdumieniu robiliśmy to ręcznie. Kiedyś, gdy zorient-

cd. na s. 20



Występ japońskich dzieci z parafii w Nagoi

Katolicy w

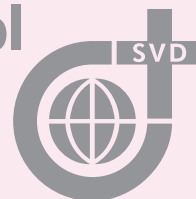
Szopka w kościele
pw. św. Krzyża
w Nagoi w Japonii



zdjęcia: Matsuura Noribumi

W Nagasaki żyją chrześcijanie od czasów prześladowań – potomkowie tych, których ochrzcił św. Franciszek Ksawery. W Nagoi natomiast na wiarę katolicką przechodzi dużo osób w wieku dojrzałym. Są również przypadki, kiedy jedno z małżonków przyjmuje wiarę chrześcijańską dzięki świadectwu życia drugiego. Znam też rodzinę z czwórką dzieci, gdzie rodzice są policjantami. Matka przyjęła chrzest i doprowadziła do chrztu dzieci, przy wielkim wsparciu ojca, który sam nie przystąpił do tego sakramentu. Dlaczego tak uczyniła? Ponieważ uważała, że dobra materialne nie stanowią zabezpieczenia dla dzieci i jedynym dobrem, gwarantującym bezpieczeństwo, są wartości duchowe, które zobaczyła w chrześcijaństwie.

www.werbisci.pl



Pasterka.
Główny koncelebrans
– o. Bogusław Nowak SVD,
po jego lewej stronie
– o. Janusz Kucicki SVD

W Japonii

fot. Barbara Zięba



W Dniu Seniora przy parafii w Nagoi



Jest spora grupa Japończyków, którzy decydują się na bliższe poznanie chrześcijaństwa i przyjęcie chrztu po uczestnictwie w pogrzebie katolickim. Szczególnie pociąga ich nadzieja zmartwychwstania i ponownego spotkania ze zmarłą osobą, czego nie ma w buddyzmie.

W Japonii jest też wielu ludzi poszukujących. Japończycy dużo czytają, a najbardziej popularną książką jest Pismo Święte. Mimo że nie są chrześcijanami, sięgają po nie i przychodzą na wykłady o Biblii. Potem próbują żyć jej prawdami.

Bogusław Nowak SVD

(fragment rozmowy, całość czyt. na ss. 16-17 i 20-21)



Dziewczynki podczas nabożeństwa majowego



Pierwsza Komunia Święta w japońskiej parafii św. Krzyża w Nagoi.
Udzielający Komunii – o. Bogusław Nowak SVD



Przy grocie Matki Bożej
podczas nabożeństwa majowego

cd. ze s. 17

towałem się, że jest kosiarka do trawy, skosiłem trawę maszyną, podczas gdy wszyscy wyrywali chwasty rękami. Dzięki maszynie wykosiłem w godzinę 2/3 powierzchni trawy, a nie 1/3, jak bywało wcześniej. I byłem z tego dumny. Jednak nikt tej mojej „zaradności” nie docenił. Co więcej, okazało się, że popełniłem błąd. Japończykowi bowiem nie tyle chodzi o szybkie zrobienie czegoś, ile o wspólne bycie, wspólne działanie zgodne z wcześniejszymi wspólnymi ustaleniami. Innym przykładem mogą być roboty drogowe: tę samą pracę, którą wykonuje 2-3 robotników w Polsce, w Japonii realizuje 10 pracowników. Ważne jest, aby być w grupie i mieć wsparcie.

Zapewne wiąże się to z edukacją i wychowaniem, które zabijają samodzielne myślenie. Moim ciekawym doświadczeniem była praca z dziećmi w szkole podstawowej i gimnazjum. Dzieci z podstawówki potrafiły samodzielnie myśleć, szukały ciekawych rozwiązań, miały odwagę powiedzieć o swoich koncepcjach. Gimnazjaliści już nie. Oni bali się „wychylać” w grupie. Odpowiadali tylko wtedy, kiedy mieli wykazać się wiedzą wyuczoną.

Myślę, że edukacja w Japonii jest zawsze uzależniona od celu, jaki sobie Japończycy stawiają. Kiedyś wychowywali

przyszłych żołnierzy, obecnie – pracowników biurowych i robotników do pracy w fabrykach. Mają to być ludzie posłuszni swoim przełożonym, niekwestionujący zdania szefów. Tak było dotychczas i na razie tak pozostało.

– *A kim jest Japończyk, jeżeli chodzi o wiarę?*

– Sintoistą i buddystą jednocześnie. W większości rodzin japońskich wygląda to tak, że po narodzinach dziecka zanosi się je do świątyni sintoistycznej, gdzie następuje ceremonia oczyszczenia i nadania mu imienia. Kapłana sintoistycznego wzywa się również wtedy, kiedy np. rozpoczyna się budowę, ma on oczyścić ziemię ze złych duchów i przez to zapewnić bezpieczeństwo pracy. Z kolei jeżeli chodzi o ślub, to większość Japończyków wybiera kościół katolicki lub protestancki na miejsce zawarcia związku małżeńskiego. Nawet pałace ślubów, zarówno architekturą budynków, jak i wystrojem, przypominają kościoły. Pogrzeb natomiast odbywa się w świątyni buddyjskiej.

– *Jaką część społeczeństwa stanowią chrześcijanie, a wśród nich katolicy?*

– Japońskich katolików jest nieco ponad 450 tys. Natomiast trudno jest podać liczbę wszystkich chrześcijan. Niektóre źródła mówią o 1 mln, inne o 3 mln, a więc byłby to niecały 1 proc. lub niewiele ponad 2 proc. ludności Japonii, która liczy ponad 126 mln mieszkańców.

– *W takim razie skąd katolicy w Japonii? Czy są to konwertyci, obcokrajowcy, wyznawcy Chrystusa z pokolenia na pokolenie?*

– Jest to temat bardzo złożony. Np. w Nagasaki żyją chrześcijanie od czasów prześladowań – potomkowie tych, których ochrzcił św. Franciszek Ksawery. W Nagoi natomiast na wiarę katolicką przechodzi dużo osób w wieku dojrzałym. Są również przypadki, kiedy jedno z małżonków przyjmuje wiarę chrześcijańską dzięki świadectwu życia drugiego. Znam też rodzinę z czwórką dzieci, gdzie rodzice są policjantami. Matka przyjęła chrzest i doprowadziła do chrztu dzieci, przy wielkim wsparciu ojca, który sam nie przystąpił do tego sakramentu. Dlaczego tak uczyniła? Ponieważ uważała, że dobra materialne nie stanowią zabezpieczenia dla dzieci i jedynym dobrem, gwarantującym bezpieczeństwo, są wartości duchowe, które zobaczyła w chrześcijaństwie.

Jest spora grupa Japończyków, którzy decydują się na bliższe poznanie chrześcijaństwa i przyjęcie chrztu po uczestnictwie w pogrzebie katolickim. Szczególnie pociąga ich nadzieja zmartwychwstania i ponownego spotkania ze zmarłą osobą, czego nie ma w buddyzmie.

W Japonii jest też wielu ludzi poszukujących. Japończycy dużo czytają, a najbardziej popularną książką jest Pismo Święte.

Mimo że nie są chrześcijanami, sięgają po nie i przychodzą na wykłady o Biblii. Potem próbują żyć jej prawdami.

Tak więc każdy niesie inne doświadczenie wiary.

– *Każdy kraj ma swoje bolączki, na które Kościół katolicki pragnie odpowiadać, odczytując to jako wyzwanie i znak czasu. Czy Kościół w Japonii ma możliwość reagowania na wyzwania stawiane na japońskich wyspach?*

– Miałem bardzo trudne doświadczenie trzymiesięcznego pobytu w rodzinie, gdzie miałem uczyć się japońskiego. Nie wchodząc w szczegóły, powiem, że nie

problem ma bardzo negatywny wpływ na jakość życia Japończyków, powoduje powszechne poczucie zagubienia i samotności, ogranicza ich rozwój osobowy i najprawdopodobniej jest jedną z głównych przyczyn wysokiej liczby samobójstw.

Myślę, że chrześcijaństwo ma w tym względzie bardzo dużo do zaoferowania. Chodzi przede wszystkim o przedstawianie Boga jako Osoby, która chce związać się z nami więzami miłości, chce uzdrowić wszystkie nasze relacje, a ostatecznie doprowadzić cały rodzaj ludzki do jedności. Jest to także życie

wspólnotowe, które powinno stawiać się coraz doskonalszym modelem zdrowych relacji międzyludzkich i coraz pełniej obrazować pragnienie Boga wobec każdego człowieka i całej rodziny ludzkiej.

– *Gdzie znajduje się miejsce pracy Ojca w Japonii?*

– Zaraz po święceniach kapłańskich zajmowałem się przez pięć lat duszpasterstwem, później przez dziesięć lat formacją duchową młodych adeptów życia zakonnego, a obecnie znowu pracuję w duszpasterstwie w parafii w Nagoi. M.in. prowadzę katechezy wprowadzające do chrześcijaństwa, spotkania biblijne, na które przychodzi 5-25 osób pragnących poznać wiarę chrześcijańską i nauczyć się modlić. W codziennej Mszy św. bierze udział ok. 10 osób, natomiast w niedziele i święta we wszystkich Mszach św. uczestniczy łącznie ok. 500-600 osób. Na Boże Narodzenie liczba ta znacznie przekracza 1000, z czego bardzo wiele osób to jeszcze nieochrzczeni, którzy przyszli do kościoła może nawet po raz pierwszy.

– *Czego więc można życzyć duszpasterzowi w Japonii?*

– Wytrwałości i miłości, a także światła Ducha Świętego.

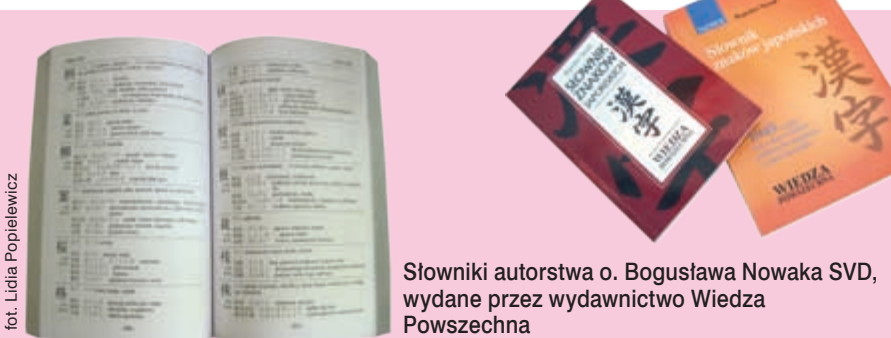
– *Tego więc życzę w imieniu swoim i Czytelników „Misjonarza”. Dziękuję bardzo za rozmowę.*



Koncert w czasie jednej z akcji zorganizowanej przez japońskich katolików przy parafii w Nagoi

udało mi się nawiązać dobrych relacji. Moje próby nawiązania z nimi kontaktu czy rozmowy zwykle kończyły się fiaskiem. Jednak gdy ktoś przychodził z zewnątrz, nagle stawali się bardzo rozmowni, gościnni, wyrażali zainteresowanie moją osobą czy też zadowolenie, a nawet dumę z faktu, że mieszkam u nich. Miałem wtedy wrażenie, że chcieli jakby tylko pokazać, że bardzo dobrze spełniają swoje obowiązki wobec mnie oraz to, że nasze relacje są bardzo dobre. Odnosiłem wrażenie, że także ich rodzinne relacje są bardzo powierzchowne i formalne, ograniczające się do wypełniania powinności.

Później poznałem, że rzeczywiście relacje osobowe są bardzo istotnym problemem Japończyków. Wprawdzie cenią sobie życie grupowe, jednak mam wrażenie, że grupa nie jest dla człowieka, lecz człowiek dla grupy. Myślę, że ten



fol. Lidia Popielewicz

Słowniki autorstwa o. Bogusława Nowaka SVD, wydane przez wydawnictwo Wiedza Powszechna

O. Bogusław Nowak SVD, ur. w 1962 r. w Jeleniej Górze, po maturze w 1981 r. wstąpił do nowicjatu księży werbistów w Chludowie k. Poznania. Po rocznym nowicjacie i dwuletnich studiach filozoficznych w Misyjnym Seminarium Duchownym w Nysie, w 1984 r. wyjechał na dalsze studia seminaryjne do Japonii, gdzie w Nagoi przyjął święcenia kapłańskie w 1992 r. Po studiach rozpoczął pracę nad wydaniem *Słownika znaków japońskich* z przeznaczeniem dla polskiego użytkownika. Słownik ukazał się w Wydawnictwie Wiedza Powszechna w 1995 r. (druk powielany), do 2008 r. było pięć jego wydań. W 2009 r. został wydany przez WP w formie drukowanej, w wersji poprawionej i poszerzonej, jako *Nowy słownik znaków japońskich*. Słownik zawiera podstawowe wiadomości o piśmie japońskim oraz opisuje 1945 znaków, z których każdy posiada trzy rodzaje indeksów. Służy on pomocą uczącym się języka japońskiego na Uniwersytecie Warszawskim.

Serdecznie gratulujemy o. Bogusławowi niezwykłych zdolności i pracowitości.

Alfons Labudda SVD



S. Dolores
Zok SSpS
w Republice
Południowej
Afryki

fot. archiwum Dolores Zok SSpS

i sytuacji, kiedy kilku lekarzy czekało na poród jednego dziecka, a moim zadaniem było wypytać matkę, jaką muzykę sobie życzy na ten czas, jaki kolor pościeli i czy mąż ma towarzyszyć kobiecie od początku akcji porodowej, czy po kąpeli. Teraz patrzyłam na dziecko urodzone na polu i przypominały mi się tamte pytania, które w tym przypadku były absurdalne.

Dlatego wierzę w Boże Narodziny w stajence, bo nie jeden raz widziałam takie sytuacje, które zdarzały się nie dlatego, że nie było miejsca, ale dlatego, że kobieta nie chciała obudzić innych dzieci śpiących w tym samym pokoju.

W typowej afrykańskiej rodzinie na Boże Narodzenie nie ma choinki, ani karpia, ani zapalonych lampek w wigilię, ale jest rodzina, która świętuje narodzenie dziecka jako błogosławieństwo – niezależnie, w jakim miejscu ono się rodzi.

Potrzeba serca i otwartych oczu, by nie zamknąć się w swoim wyidealizowanym świecie. Potrzeba pokory, by uwierzyć, że ten inny świat jest dobry, skoro Boże Narodzenie rozpoczęło się w stajence i kontynuacja tego ma miejsce w sercach ludzkich dających innym ciepło, światło i miłość w każdym zakątku tak różnorodnego świata.

Narodziło się dziecko

Przed dwoma miesiącami w naszym małym ośrodku zdrowia ustawiła się kolejka chorych. Przyjmowanie ich szło trochę powoli, bo przypadki były poważne. Nagle zauważyłam kobietę w ciąży, która wybiegła w kukurydziane pole. Zaczęłam wołać, by wróciła, i obiecałam, że nie będzie musiała czekać. Miałam zamiar przyjąć ją od razu, lecz zniknęła gdzieś w polu.

Zajęłam się więc innymi chorymi. Po godzinie kobieta wróciła z dzieckiem na rękę i powiedziała: „Narodziło się dziecko”. Popatrzyłam z niedowierzaniem i zapytałam: „Gdzie?”. A ona na to: „Na polu z kukurydzą. To dobry znak, siostró. To znaczy, że zawsze będzie miało coś do jedzenia, nigdy nie będzie głodne”. Wszyscy się cieszyli, tylko ja milczałam, bo przypominały mi się lata pracy w jednym ze szpitali na Zachodzie



Pewnego niedzielnego popołudnia odwiedziłam kobietę, która już od kilku lat przebywała w więzieniu. Początkowo nie wiedziała, co ma mi powiedzieć. Myślała, że będę pytać, dlaczego to okropne miejsce stało się jej domem. Ale uspokoiłam ją od razu, że nie chcę tego wiedzieć. Wiedziała, że bardzo lubi palić papierosy, więc przyniosłam jej kilka i od razu zapytałam, czy następnym razem też mogę jej przynieść. Ucieszyła się i chyba dlatego bardzo chętnie mnie zawsze witała, od razu pytając, ile papierosów jej przyniosłam. Widziałam szczęście w jej oczach, kiedy było ich kilkanaście. Mówiła zawsze: „Zapałkami się nie przejmuję, mam swoje”.

Kropelki dobra

W święta Bożego Narodzenia, kiedy paliła już trzeciego z kolei, sama zaczęła: „Zabiłam teściową. Była staruszką i wyglądała okropnie. Niektórzy mówili, że to wiedźma. Zmarło mi jedno dziecko, a potem drugie. Szukałam odpowiedzi na pytanie, dlaczego? Ona wciąż mi się śniła i wtedy czarownicy z mojej wioski powiedzieli, że to ona nocą obrzuca nas złymi czarami. Uwierzyłam w to i pewnego dnia nie wytrzymałam i siekierką ją dobiłam. Mąż mnie zostawił, a sąsiedzi od razu wezwali policję. I tak jestem tutaj od dobrych kilku lat, i wcale nie żałuję

tego, co zrobiłam, bo to za moje dzieci”. Spojrzałam na nią i podałam jej następnego papierosa.

Świat magii i ludzkich wierzeń potrafi zniszczyć życie człowieka. Nienawidzę staję się wtedy chlebem codziennym. W Afryce ludzie często szukają przyczyny swoich cierpień i uważają, że odpowiedzi pojawiają się w snach. Czasem ginie przez to człowiek.

Kiedyś kobieta ta zapytała mnie: „Dlaczego odwiedzasz mnie i przynosisz papierosy?”. Powiedziałam jej: „Wierzę w kropelki dobra, które czasem zmieniają nasz świat. A ty wierzysz w dobro?”. „Tak naprawdę, to nie wiem, czy kiedyś go doświadczyłam, dlatego tylko to miejsce może być moim domem na zawsze”.

fot. Marta Sojka SSP



Szopka w domu Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Fundzie, Angola

Ludzie w Afryce mówią, że każdy ma swoją gwiazdę i aby ją odnaleźć, trzeba przede wszystkim chcieć z wszystkich sił ją zobaczyć. A potem podążać wskazanym przez nią szlakiem, bo ponoć to jest droga, która nazywa się życiem. Każdy ma swoją gwiazdę i sztuka życia polega na tym, by ją odnaleźć. Gdy się ją odnajdzie, jest już łatwiej – trzeba tylko bacznie obserwować szlak i wiernie każdego dnia podążać za swoją gwiazdą.

Nelson Mandela w więziennych notatkach napisał, że jego wielką miłością do Afryki – a z tym związane ciągle przebaczenie, pokora wobec życia i człowieka – była jak gwiazda prowadząca go wśród ciemności więzienia. Była to gwiazda wskazująca drogę, by iść czasem wbrew nadziei. Może właśnie ta gwiazda sprawiła, że stał się prezydentem i człowiekiem,

Gwiazda

którego ani Afryka, ani świat nigdy nie zapomni.

Brenda Fassie, jedna z najbardziej znanych i kochanych piosenkarek Afryki Południowej, powiedziała kiedyś, że śpiewanie i taniec są dla niej życiem. W ciemnościach dnia codziennego śpiew i muzyka były gwiazdą prowadzącą ją przez wszystkie trudności. Kiedyś napisała: „Codziennie szukam swojej gwiazdy, by iść dalej”. Pewnego dnia zabrakło jej sił, by na nowo odnaleźć swoją gwiazdę. Sama zagubiła się bez niej, połknęła za dużo tabletek i odeszła. A świat Afryki dalej słucha jej muzyki, naśladuje tańce i słucha słów

kobiety, która poszła za swoją gwiazdą, zostawiając wszystko.

Kiedyś w Angoli poznałam żołnierza, który większość życia spędził na wojnie. Był bardzo wychudzony i słaby. Kiedy go spotkałam, potrzebował lekarstw. Żał mi go było. Zapytałam go, dlaczego tak żyje, ciągle samotnie krocząc przez życie. Mówił mi: „Zabijasz innych, niszczysz własne zdrowie i życie, dlaczego?”. Popatrzył na mnie i powiedział: „Uwierzyłem kiedyś w wolność kraju, rodziny, moją własną i poszedłem za nią. A ty dlaczego tak żyjesz?”. Nie zastanawiałam się długo i powiedziałam: „Ponieważ w Afryce ludzie mówią, że każdy ma swoją gwiazdę wskazującą drogę. Poszłam za nią, szukając każdego dnia na nowo sensu i miłości”.

Moc pozdrowień chyba z najgorętszej części Ghany – z Kwasi Fante! Jestem tu już sześć lat. W prowadzonej przez nas przychodni nadal borykamy się z brakiem pielęgniarek i położnych, ponieważ mimo że od grudnia ubiegłego roku mamy światło elektryczne, to i tak kobiety nie chcą przyjść tu do pracy – do „takiej dziury”. Dziękuję Bogu, że jest ze mną moja współsiostra, s. Dorota Sojka – wspieramy się wzajemnie i leczymy chorych.

We wspólnocie jest nas pięcioro, razem z o. Sebastianem Sperlem SVD – naszym kapłanem. Dobrze, że on tu jest, dzięki niemu mamy codziennie Mszę św. i nie musimy dojeżdżać do odległej parafii Tease.

Każdego dnia wlewamy w serca naszych chorych nadzieję, nowe życie. Wczoraj przywieźli traktorem kobietę z Charity. Nie wiem nawet, gdzie leży ta wioska. Kiedy słyszymy nadjeżdżający traktor albo motocykl, wiemy, że przywieźli „ciężki przypadek”. Tym razem była to kobieta, która po drodze urodziła jedno dziecko, a drugie nadal pozostawało w brzuchu. S. Dorota obawiając się, że poród będzie trudny ze względu na ułożenie dziecka, zadzwoniła po ambulans, ponieważ nasze samochody zostały uszkodzone w wypadkach drogowych. Co za pech! Na przyjazd ambulansu czekałyśmy w napięciu dwie godziny. Kiedy po upływie tego czasu nikt się nie zjawił, s. Dorota wpadła

Maksymiliana Rusin SSpS, Ghana

Aby zanieść światło Jezusa

zdjęcia: archiwum Maksymiliana Rusin SSpS



S. Maksymiliana Rusin SSpS na misji w Ghanie

w rozpacz. Co było robić? Pozostała tylko modlitwa i cierpliwe czekanie. Ambulans przyjechał, ale po pięciu godzinach. Dzięki Bogu dziecko obróciło się i kobieta urodziła szczęśliwie drugą prześliczną dziewczynkę. Ale nie zawsze wszystko kończy się tak dobrze i szczęśliwie. Nadal dużo kobiet i dzieci umiera

podczas porodu. Tylko Bóg czuwa nad nami i tymi biednymi kobietami.

Na jednym z wysłanych przeze mnie zdjęć jestem z dziewczynką na wózku inwalidzkim. Kiedy Agata była w ostatniej klasie szkoły średniej, spadła z drzewa. Chciała zerwać mango i tak nieszczęśliwie upadła, że jest do połowy sparaliżowana.

S. Maksymiliana z Agatą



Może trochę chodzić o kulach i używa wózka inwalidzkiego. Gdy ją spotkałam pierwszy raz, większość czasu spędzała w ciemnym pokoju, na macie. Nie ma łóżka, ponieważ jej rodzice są biedni. Bała się spotykać z ludźmi, wstydziła się swego kalectwa. Zaczęłam ją często odwiedzać i poprosiłam o pomoc w naszej przychodni – żeby tłumaczyła podczas przyjmowania pacjentów i przygotowywała lekarstwa. Dzięki niej mogłam służyć chorym. Z dnia na dzień można było zobaczyć, jak Agatka powracała do życia, nawet uśmiech pojawił się na jej twarzy. Stawała się coraz odważniejsza, poczuła się potrzebna i uwierzyła w Boga, Jego siłę i możliwość uzdrowienia. Wysłałyśmy ją do Sunyani na kurs komputerowy. Była najlepszą studentką. Po ukończeniu kursu wróciła do wioski i obecnie pomaga w przychodni. Agata wciąż potrzebuje wózka inwalidzkiego i dobrego materaca, ponieważ dostaje odleżyn. Wciąż ma ranę na pośladku, która nie chce się zagoić, stale się odnawia.

Żyjemy tutaj wśród ludzi udręczonych strachem, mocami zła. Odczuwamy nagłą potrzebę niesienia światła Jezusa Chrystusa, który ma moc ich uwolnić i otworzyć serca na nowe życie. Jednak aby zanieść światło Jezusa, potrzebujemy wsparcia duchowego przez modlitwę i ofiarę, a także wsparcia materialnego, pozwalającego dotrzeć tam, gdzie ludzie żyją w głębokim mroku.



Blogiem Ojca Prowincjała

Sprawca bliskości (17 grudnia 2007 r.)

Dzisiejsze czytanie z Ewangelii jest jednym z trudniejszych; przynajmniej do odczytania. Ale nie może jej zabraknąć i jest idealna na rozpoczęcie bezpośredniego przygotowania do Bożego Narodzenia.

Dziesiątki dziwnie brzmiących imion wymienianych kolejno podkreśla, że Jezus wchodzi w konkretną ludzką rzeczywistość, często dziwną i nie za bardzo świętą. Nie zamierza jednak stanąć obok w roli widza albo sędziego, ale chce być współtuczestnikiem historii. Chce wziąć ją na siebie, na swoje plecy i poczuć jej ciężar jak krzyż.

Poprzez wejście w nasze dzieje Bóg pokazuje, że jest sprawcą bliskości; w przeciwieństwie do złego ducha, który jest twórcą dalekości. Są odległości większe niż między kontynentami czy galaktykami. Nie mierzy się ich w kilometrach ani w latach świetlnych. To odległości serca. Czasami są nie do pokonania, choć ograniczone przestrzenią pod jednym dachem.

Jezus przychodzi, aby pozmniejszać te odległości. Przybywa, aby stać się mostem, po którym możemy przechodzić od spojrzenia do spojrzenia, od gestu do gestu, od słowa do słowa. Skoro On pokonał taką odległość stając się człowiekiem, to może i my damy radę stać się ludźmi?

Pozdrawiam

Anioł nad przepaścią (19 grudnia 2007 r.)

Z wyjazdów do babci na wieś pamiętam stary oleodruk, który wisiał nad łóżkiem. Dwójka dzieci przechodziła po kładce nad przepaścią w towarzystwie anioła. Anioł był trzy razy większy od nich, miał białe skrzydła i powłóczyłą tunikę. A ponieważ wszystkie wakacje spędzaliśmy u babci, to wielki anioł mocno wpisał się w moje dzieciństwo. Dorastałem w przeświadczeniu, że ktoś stale czuwa nade mną i nic złego stać się nie może.

Ciekawe jakiego anioła zobaczył kapłan Zachariasz, skoro tak się przestraszył? Musiał być jeszcze większy niż ten mój. Ostatecznie jednak nie wzrost był tutaj najważniejszy, ale przesłanie anioła. Było tak wielkie, że nie mieściło się przyszłemu ojcu Jana Chrzciciela w głowie. Tu trzeba było uruchomić wiarę, która jest zaufaniem. Niestety, Zachariaszowi zaciął się mechanizm uruchamiania wiary i to do tego stopnia, że przestał mówić. To nie była kara, ale szansa, aby doświadczenie Boga najpierw dogłębnie przeżyć w sobie. Dopiero potem będą mogli usłyszeć o tym inni.

Zastanawiam się, jak ja bym zareagował, gdyby stanął przede mną anioł. Myślę, że nie przestraszyłbym się jego widoku, najwyżej misji, z którą przybył. Ale niepotrzebnie. Przecież przychodzi, aby przeprowadzić mnie przez przepaść, już nie pierwszą i zapewne nie ostatnią.

Pozdrawiam

Anioł po raz drugi (20 grudnia 2007 r.)

I znowu na scenę historii zbawienia wkracza Anioł Gabriel. Tym razem nie staje przed kapłanem w najświętszym miejscu świątyni w stolicy kraju. Jest posłany do młodej kobiety mieszkającej w zwykłym domu na peryferiach. Ale to nie koniec różnic. Owszem, miał zwiastować narodziny, ale Syna Bożego i to z Dziewicy. I tym razem to jemu nie mieściła się w głowie wieść, z którą przychodził. Im bliżej był Nazaretu, tym bardziej lękał się reakcji Tej, do której został posłany.

Niepotrzebnie. Maryja, choć pierwszy raz widziała anioła, przyjęła go bez lęku. Jedynie nie mogła zrozumieć, skąd to całe zainteresowanie jej osobą. Gdy upewniła się, że sprawa wybiega daleko poza ludzkie pojmowanie, uruchomiła wiarę, która była bezwarunkową akceptacją Bożych planów. I dzięki temu mamy Boże Narodzenie.

„Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą...” – powtarzamy słowa anioła 50 razy dziennie, a czasami nawet 200. I prosimy Matkę Bożą o modlitwę w dwóch najważniejszych momentach naszego życia: *teraz i przy śmierci*. Jeśli tu przyjmiemy Bożą wolę, narodzimy się dla nieba.

Pozdrawiam

Egipt na horyzoncie (30 grudnia 2007 r.)

Zdumiewające, jak wiele zależało od jednej decyzji człowieka. Józef mógł przecież nie posłuchać anioła, zbagatelizować całą sprawę, szukać innych racjonalnych rozwiązań. Zdumiewające, jak Bóg ufa człowiekowi. Mógł przecież zgładzić Heroda albo wystawić kilka hufców z nieba do obrony Dzieciątka, a „jedynie” wysłał anioła w sen Józefa. Józef natychmiast wstał, Maryja pospieszenie spakowała ich maleńki dobytek, a Jezus cichutko popłakiwał, bo niemowlaki nie najlepiej znoszą długie podróże.

W święto Świętej Rodziny czytamy Ewangelię o ich ucieczce do Egiptu. W ten sposób uświadamiamy sobie, że życie w rodzinie, nawet tej Świętej, często dalekie jest od sielankowej konsumpcji swego małego szczęścia. Natomiast w dużej mierze polega na wzajemnym wspieraniu, rozumieniu się bez słów, czujności, gotowości do poświęceń.

W życiu każdej rodziny, prędzej czy później, pojawi się konieczność przetestowania tych umiejętności, pojawi się na horyzoncie Egipt. I wcale nie będzie miejscem wakacyjnego wypoczynku, ale poligonem.

Potem wrócili do siebie. Ewangelia milczy o ich życiu w Nazarecie. Po prostu byli Rodziną – dyskretnym znakiem Boga, który jest Wspólnotą.

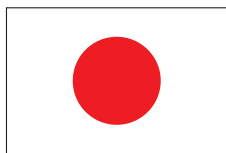
Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

Pan kieruje moimi krokami... powstrzymam swój pośpiech.
Panu zawdzięczam chwile zadumy
I obrazy ciszy, które kreśli przed moimi oczami –
Abym mogła zachować pogodę ducha
i podołać zadaniom – w spokoju moich myśli;
Jego królestwo obdarza nas pokojem.
Bo choć każdego dnia tylu sprawom stawiać mam czoło,
Nie znam lęku, kiedy wiem, że Pan jest przy mnie.
Jego trwanie ponad czas
I znaczenie nad wszelkie miary,
Utrzymują mnie w równowadze.
Pan mnie wzmacnia i pokrzepia w toku moich zajęć,
Gdy namaszcza mego ducha ciszą i spokojem.
Wypełnia się czara mojej radości –
Harmonia i obfite plony
Stają się owocem mego czasu.
Będę więc odbywać swą wędrówkę w pokoju mego Pana
I na zawsze mieszkać w błękitnych sklepieniach
Jego domu.

japońska wersja Psalmu 23

w: Kathryn Spink, *W ciszy serca*, Warszawa 1988



Japonia

Niemal 7 tys. wysp położonych na zachodnim Pacyfiku tworzy państwo o bogatej historii i kulturze – Japonię. Większość obywateli Kraju Wschodzącego Słońca zamieszkuje 4 główne wyspy: Hokkaido, Honsiu, Sikoku i Kiusiu. Jest to jedno z najbardziej zaludnionych państw świata. Japończycy żyją głównie w miastach, gdzie na kilometr kwadratowy może przypadać nawet 1000 osób. Kolejnym niezwykłym rekordem, jakim mogą poszczycić się mieszkańcy wysp, to średnia długość życia – statystyczny Japończyk żyje ok. 82 lat. Japonia nie posiada właściwie żadnych zasobów naturalnych. Ponad 70% powierzchni kraju to góry. Na japońskich wyspach znajduje się ok. 200 wulkanów, a sąsiedztwo oceanu naraża wyspy na liczne tsunami i tajfuny. Mimo niesprzyjających warunków Japonia jest jednym z najbogatszych krajów świata. Potęgą gospodarczą i technologiczną Kraj Kwitnącej Wiśni stał się po II wojnie światowej, kiedy znaczną kwotę budżetu poświęcono na badania naukowe, dzięki czemu właśnie z Japonii mamy wysokiej klasy elektronikę, samochody, światłowodowy czy półprzewodniki.

Historia Japonii sięga wiele tysięcy lat wstecz. Japoński mit głosi, że ok. V w. n.e. cesarz Jimmu był pierwszym władcą trwającej do dziś cesarskiej dynastii. Jednak cesarze uzyskali realną władzę na wyspach w VII w. W młodym jeszcze Kraju Kwitnącej Wiśni wciąż znaczący wpływ odgrywała chińska kultura. Pierwszą stolicą cesarstwa było Nara, później przeniesiono ją do Kioto, kiedy wpływy zyskała zamożna arystokracja. Wkrótce straciła ona władzę na rzecz wojskowych watażków – siogunów (szogunów), którzy mieli nieraz większą władzę niż cesarze. W tym okresie wykształcił się japoński system feudalny, na szczycie którego znajdował się siogun. Siogunowie kontrolowali duże obszary ziemi, dzielili ją i dawali pod opiekę *daimyo*, którzy sprawowali bezpośrednią władzę za pomocą armii samurajów.

Walki między siogunami doprowadziły do rozbicia regionalnego państwa, dopiero w 1603 r. siogun Tokugawa Iey-

asu zjednoczył kraj i stworzył szogunat Tokugawa. Rozpoczął się czas stabilności politycznej Japonii, jednak kraj nie rozwijał się tak szybko jak sąsiednie państwa. Przyczyną tego była polityka *sakoku*, dosłownie „zablokowanego kraju”, uchwalona w 1633 r. przez Tokugawę, której celem było zapobieganie przedostawianiu się cudzoziemców do Japonii pod groźbą kary śmierci.

Polityka zamknięcia kraju miała także negatywny wpływ na prężnie rozwijające się chrześcijaństwo. Ewangelia do Kraju Wschodzącego Słońca została przyniesiona w XVI w. przez europejskich zakonników, wśród których najsłynniejszym był św. Franciszek Ksawery, obecnie patron Japonii. Za rządów Tokugawy rozpoczęły się prześladowania chrześcijan i egzekucje misjonarzy, które trwały do czasu otwarcia się Japonii na świat. Nastąpiło to w połowie XIX w., kiedy rząd w Tokio wyraził zgodę na wymianę towarów ze Stanami Zjednoczonymi.

W 1867 r. szogunat Tokugawa upadł. Władzę odzyskali cesarze, a stolicą zostało Tokio. Młody cesarz Mutsuhito

skierował swoje wysiłki w kierunku industrializacji i modernizacji Japonii. Jednak po I wojnie światowej gospodarka Japonii zaczęła podupadać, kiedy polityka państwa zaczęła zmierzać do militaryzacji i nacjonalizmu.

Japonia weszła na drogę polityki imperialistycznej. W celu zdobycia chińskich zasobów naturalnych wytoczyła wojnę Państwu Środka w 1937 r. Podczas II wojny światowej stanęła po stronie niemieckiej, czego skutkiem był atak na USA w Pearl Harbor w 1942 r. Początkowe sukcesy militarne Japonii zakończyły się tragicznie w 1945 r., kiedy zrzucono bomby atomowe na japońskie miasta – Hiroszimę i Nagasaki. Po kapitulacji Japonia znalazła się pod okupacją do 1951 r. Państwo przeszło przekształcenia ustrojowe – wprowadzono demokrację parlamentarną, kompetencje cesarza miały ograniczyć się tylko do funkcji reprezentacyjnej.

oprac. Małgorzata Bogusiak

na podst. www.cia.gov;
www.encyklopedia.pwn.pl;
<http://facts-about-japan.com>



fol. Barbara Zięba

Tomasz Dudziuk SVD, Japonia

Bierzmowanie – początek czy koniec drogi?

Często się mówi, że bierzmowanie to pożegnanie z Kościołem. Lata nauki w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum kończą się sakramentem bierzmowania. Potem w zasadzie nie ma już katechezy czy lekcji religii. Wiele osób myśli, że po tylu latach religii wiedzą już wszystko o chrześcijaństwie i nie potrzebują już pogłębiać swojej wiedzy religijnej. Młodzi ludzie po przyjęciu bierzmowania często też opuszczają dom rodzinny i rozpoczynają pracę lub studia. Ten okres to wejście w nowe, własne życie, w którym, niestety, nieraz nie ma czasu nawet na niedzielną Mszę św. Ludzie przychodzący do kościoła dwa razy w roku nie są rzadkością w Polsce.



zdjęcie: Matsuura Noribumi

Podczas katechezy w parafii w Nagoi. O. Tomasz Dudziuk SVD (pierwszy z prawej przy tablicy) i o. Bogusław Nowak SVD



Biskup, który udzielił sakramentu bierzmowania w Nagoi



Przed Mszą św., podczas której zostanie udzielony sakrament bierzmowania

Jak jest w Japonii? Nie ma tutaj wielu katolików, bo stanowią oni tylko ok. 1% społeczeństwa, nie ma też katechezy w szkołach państwowych. Osoby, które chcą przyjąć chrześcijaństwo, są kierowane na roczny lub dwuletni kurs, podczas którego wyklada się podstawowe prawdy wiary. Kurs ten zazwyczaj prowadzi ksiądz. Grupy są różne, w zależności od tego, ile osób chce przyjąć chrzest i ile mają wolnego czasu: mogą być 1-2-osobowe, ale też 10-15-osobowe, w których oprócz pragnących przyjąć chrzest są też już ochrzczeni, chcący przypomnieć sobie podstawowe prawdy chrześcijaństwa. Spotkania w grupach odbywają się zwykle raz w tygodniu. Po ukończeniu kursu, gdy kandydat ma wystarczającą wiedzę i pragnienie przyjęcia chrztu, udziela mu się tego

sakramentu w Wielką Sobotę. W tym czasie kandydaci przyjmują również Pierwszą Komunię i po krótkim czasie bierzmowanie. Każdy z kandydatów wie, że jego wiedza o chrześcijaństwie nie jest pełna i potrzebuje pogłębienia poprzez czytanie Pisma Świętego czy książek z teologii. Są również organizowane katechezy dla dorosłych zwane *Benkyokai*, prowadzone przez księży. Cieszą się one wielką popularnością wśród wiernych. Ludzie w starszym wieku preferują spotkania w godzinach popołudniowych. Ponieważ pracujący nie mogą w nich uczestniczyć, takie spotkania odbywają się w porze wieczorowej (np. o godz. 19.30). Zawsze po wykładzie jest czas na pytania, co często prowadzi do dyskusji. Bralem udział w *Benkyokai*, prowadzonych

przez różnych księży. Dostrzegłem w nich wielką chęć pogłębienia wiedzy u wiernych.

Udział w *Benkyokai* zazwyczaj nie ogranicza się tylko do przyjęcia i wysłuchania katechezy. Uczestnicy czują się częścią grupy. Od czasu do czasu spotykają się przy grillu czy organizują wycieczkę.

Podobnie parafianie przychodzący na Mszę św. czują się częścią wspólnoty (grupy) zgromadzonej wokół Chrystusa. W naszym kościele w Tajimi jest tylko jedna Msza św. w niedzielę o godz. 9.30 (Tajimi jest niewielkim miastem liczącym ok. 100 tys. mieszkańców, leżącym blisko metropolii jaką jest Nagoya). Wszyscy wierni przyjeżdżają na Eucharystię samochodami, ponieważ ich domy znajdują się w dużej odległości

od kościoła. Są także parafianie z pobliskich miast (np. Kani), w których nie ma kościoła. Po Mszy św. odbywają się spotkania w różnych grupach: np. Szkoła Niedzielną, czyli spotkania dla uczniów, na które przychodzą też dorośli; grupa grająca na instrumentach muzycznych; grupa *Benkyokai* czy grupa wiernych spotykających się po Eucharystii, by spędzić wspólnie czas ze znajomymi przy herbacie, co odbywa się w salce parafialnej lub pod wiśnią, rosnącą obok kościoła.

Bardzo często organizuje się w parafii wspólne przyjęcia z różnych okazji, np. Pierwszej Komunii. W klasztorze jest duża jadalnia mogąca pomieścić ok. 70 osób. W tym czasie parafianie pragnący brać udział we wspólnym obiedzie przygotowują posiłek i potem razem wszyscy świętują.

W Japonii bardzo ważna jest grupa, do której się należy. Człowiek jako jednostka ma niewielkie znaczenie, dopiero jako członek grupy nabiera w swoich oczach ważności. Każdy człowiek dba o dobro grupy, pracuje na rzecz innych. Grupa zaś dba o wszystkich członków. Podobnie jest w firmach japońskich. Przeważnie dobro danej firmy jest ważniejsze niż promocja lub zarobki człowieka.

Porównując Kościoły w Japonii i w Polsce można powiedzieć, że w Polsce jest bardzo dużo wiernych, jednak wśród tak wielkiej liczby katolików jest wiele osób słabo związanych z Kościołem. Często są to ludzie, którzy przez wiele lat uczęszczali na lekcje religii, jednak po przyjęciu bierzmowania ich związek z Kościołem ogranicza się do przyścia dwa razy w roku do kościoła. Mam wrażenie, że nie zrozumieli oni istoty chrześcijaństwa, które nie jest wiedzą, lecz sposobem życia związanego z Bogiem i Jego łaską.

W Japonii jest niewielu katolików, jednak ich związek z Kościołem jest bardzo mocny. Wierni szukają sposobu pogłębiania wiary. Nie wystarcza im niedzielna Msza św. Czytają Biblię, uczestniczą w *Benkyokai*, udzielają się w różnych grupach. Często dobrowolnie podejmują pracę na rzecz innych (wolontariusze). Wierni w parafii tworzą wspólnotę, dbającą o potrzeby członków.

Japonia:

- powierzchnia: 377 915 km² (61. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 127 mln (10. miejsce na świecie)
- gęstość zaludnienia: 336 osób/km²
- stolica: Tokio
- język urzędowy: japoński
- religie: szintoizm 83,9%, buddyzm 71,4% (wielu Japończyków deklaruje się jako wyznawcy zarówno szintoizmu, jak i buddyzmu), chrześcijaństwo 2%
- jednostka monetarna: jen (JPY)



Błogosławieństwo dzieci

Nic z rybek, nic z grzybków, ani z maku

Jest nas tu dwóch polskich werbistów, pracujących w Resistencji w stanie Chaco w północnej Argentynie – o. Adam Klinikowski, który jest proboszczem, i ja, jego pomocnik. Nasza parafia jest nowa, ma zaledwie 10 lat. Jest od początku misyjna i werbistowska – pw. Słowa Bożego. Początkowo mieliśmy kłopoty, na kiedy wyznaczyć termin obchodów odpustu parafialnego. Tajemnica Słowa Bożego ma bowiem dwa święta, 25 marca – Zwiastowanie NMP i 25 grudnia – Narodzenie Słowa Bożego. Jednak nasz dawny, a zarazem pierwszy proboszcz parafii zdecydował, aby odpust obchodzić w Boże Narodzenie. W świętowaniu bierze udział cała parafia, która ma siedem kaplic – wspólnot.

Już w połowie listopada rozpoczęliśmy przygotowania do uroczystości. Polega to na zorganizowaniu tzw. misji parafialnej. Wielu parafian-misjonarzy, włącznie z młodzieżą bierzmowaną tego roku, odwiedza wówczas wszystkie rodziny w parafii, dom za domem, we wszystkich dzielnicach. Rozdają gazetkę parafialną i zaproszenie Dzieciątka Jezus na Urodziny. Wręczają też materiał na krótkie nabożeństwo domowe w Wigilię, z krótkim czytaniem Ewangelii, modlitwą, błogosławieństwem żłóbka i kolacji wigilijnej. W ciągu miesiąca od-

wiedzą ok. 10 tys. rodzin – tyle mniej więcej liczy nasza parafia. Po tej misji, a więc od 15 grudnia, w każdej kaplicy odprawia się nowennę. Grupa liturgiczna każdej wspólnoty przygotowuje ją na swój sposób, częściowo opracowany materiał dostają od nas. W Wigilię każda kaplica ma swoją Mszę św., choć nie o północy, ale wcześniej, o godz. 19.00 i 21.00. W sam dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia, o godz. 20.00 odprawiamy w kościele parafialnym tylko jedną Mszę św., odpustową, której przewodniczy nasz biskup. Po niej następuje uczta wspólnotowa.

Jeżeli chodzi o Boże Narodzenie w naszym środowisku, to nasi parafianie nie znają wieczerzy wigilijnej takiej jak w Polsce – postnej. Nic z rybek, nic z grzybków, ani z maku. Jest to świąteczna kolacja, podczas której na stole musi być mięso – *asado*, a także jakaś wieprzowina i kielbaski. Stoły są przygotowane raczej na zewnątrz, na świeżym powietrzu, bo w domu jest za gorąco. Ok. północy nadal trwa świętowanie i nie ma mowy o pasterce. Hałas petard zagłusza rozmowy i niekiedy rozstraja nerwy. Msze św. odprawia się wcześniej, a o godz. 24.00 dzwony z kościoła zwiastują Narodzenie Słowa Bożego. To już 43. moje świętowanie Bożego Narodzenia w Argentynie, a pierwsze tu, w Resistencji.

Kolędy są tu mało znane i śpiewane, nie tak jak w Polsce. Niektóre, tłumaczone z angielskiego, o śniegu i sankach, wydają się nie mieć nic wspólnego z Bożym Narodzeniem w Argentynie. Tu w czasie świąt nigdy nie widzi się śniegu, trwa upalne lato. Jedynie w kościele w czasie Mszy śpiewa się kolędy.

W wielu miejscach po północy rozpoczynają się zabawy taneczne, nie tylko dla młodzieży. Następnego dnia wszyscy śpią do południa, a potem jadą nad rzekę, jezioro czy na basen i tam spędzają resztę czasu świątecznego, jedząc i pijąc. Na drugi dzień idą do pracy, ponieważ nie ma dwóch dni wolnych. W tym całym okresie wysokie temperatury dają się we znaki. Zdarzało się, że w połowie listopada mieliśmy temperatury dochodzące do 37°C. Tu, w Chaco jest cieplej niż w innych prowincjach. W wielu domach i instytucjach konieczna jest klimatyzacja albo przynajmniej wentylatory przy suficie. Najgorzej jest w nocy, kiedy gorące powietrze nie pozwala spać i odpocząć.

Na koniec – gorąco pozdrawiam z gorącej Argentyny. Życzę wszystkim obfitych łask i błogosławieństwa od Dzieciątka Jezus – Słowa, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Szczęśliwego Nowego Roku!

Eugeniusz Basiński SVD, Argentyna

„Albowiem przez tajemnicę Wcielonego Słowa zajaśniał oczom naszej duszy nowy blask Twojej światłości, abyśmy poznając Boga w widzialnej postaci, zostali przezeń porwani do umiłowania rzeczy niewidzialnych.” (z prefacji o Narodzeniu Pańskim)

Moi Drodzy!

Niech tegoroczny wieczór wigilijny i całe święta będą dla wszystkich zachętą do pogłębienia wiary i nadziei. Życzę Wam i samemu sobie, abyśmy w święta Bożego Narodzenia dzielili się radością tak, jak dzielimy się prezentami

i opłatkiem przy wigilijnym stole. Pragnę też serdecznie podziękować każdemu z Was za modlitwy w moich intencjach oraz za pomoc materialną. Do życzeń dołączam też modlitwę: Jezu Chryste, Synu Boga żywego, narodzony w betlejemską

noc z Maryi Dziewicy – nasz Bracie i nasz Odkupicielu! Tobie powierzam wszystkie nabrzmiałe sprawy współczesnego świata oraz wszystkie ludy i narody. Amen.

Andrzej Mochalski SVD, Argentyna



fot. Andrzej Mochalski SVD

Jasełka
w argentyńskiej
parafii

Odpust w argentyńskiej parafii

Po pracy na misjach w Mozambiku spędziłem dwa lata w parafii w Nysie, a obecnie od 16 października ubiegłego roku jestem w Pampa del Indio w Prowincji Chaco w Argentynie. Jestem tutaj od niedawna i towarzyszę o. Jamesowi Vorwerkowi SVD, który jest już starszy i schorowany. Pod jego nieobecność, kiedy pojechał na wakacje do rodziny w USA, ksiądz biskup mianował mnie administratorem parafii. Mamy tu do obsługi właściwie dwie parafie: św. Michała Archanioła z 20 kaplicami dojazdowymi i Matki Bożej z Itati, 45 km od Pampa, z 3 kaplicami. Właśnie tą drugą parafią ja się zajmuję, ponieważ trzeba tam dojeżdżać trzy-cztery razy w tygodniu. Jako że o. James ma problemy ze wzrokiem, poprosił mnie o pomoc.

16 lipca obchodziliśmy odpust parafialny ku czci Matki Bożej z Itati. Zanim zaczęliśmy nowennę 7 lipca, w radiu zapowiedziano opady deszczu, a także blokadę drogi przez miejscowych Indian Toba, którzy często to robią, domagając się pieniędzy od rządu. Troszkę mnie to zmartwiło i oddałem wszystko Matce Bożej, prosząc o pomoc. I wiecie, co się stało? Przez całą nowennę tylko jeden dzień mżyło, a w dzień odpustu obudziliśmy się w piękną słoneczną pogodę.



O. Kazimierz Kaczmarek SVD (po prawej) i o. Adam Klinikowski SVD na misji w Argentynie

Po południu tego dnia zaczęło się chmurzyć, a dopiero następnego dnia rozpadało się.

Ten odpustowy dzień był dla mnie bardzo szczególny. W kościele czuło się niesamowitą atmosferę pełną radości, miłości i braterstwa. Z jednej z kaplic przybyła konna pielgrzymka i przywiozła figurkę Matki Bożej z Itati.

Dziękuję Matce Bożej za Jej opiekę, bo walczę tutaj w obronie Jej godności i ważności Jej osoby dla nas, katolików, mając świadomość innego stosunku do Maryi wśród naszych braci z Kościoła protestanckiego. W kościele i przez radio mówię o Jej znaczeniu w moim życiu, w Kościele, a także ogólnie o Jej misji w świecie. Cieszy mnie, że ludzie

odbierają to z dużą sympatią, nawet protestanci.

Dużo jest pracy w tym środowisku, gdzie bogactwo przeplata się z biedą, katolicy żyją obok protestantów, Argentynczycy sąsiadują z Indianami Toba. Na domiar złego rząd argentyński zalegalizował związki homoseksualne z możliwością adopcji dzieci i wygląda na to, że niebawem zalegalizuje eutanazję. Wkrótce rząd zechce narzucać Kościołowi, co i w jaki sposób ma czynić. O tym wszystkim trzeba mówić, pokazując ludziom wartość i godność ludzkiego życia oraz to, co powinno się robić, aby nie dać się zwieść przez źle pojmowaną wolność.

Dziękuję Bogu, że moją pracę magisterską pisałem na temat wolności i sumienia oraz za moje doświadczenia z Mozambiku i Polski. Wszystko to pomaga mi w pracy w Argentynie.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie i proszę o modlitwę.

Kazimierz Kaczmarek SVD, Argentyna



Konna pielgrzymka z figurą Matki Bożej z Itati

Drodzy Przyjaciele misji i misjonarzy!

Czternaście lat temu byłem proboszczem w Tilir i sam obsługiwałem rozległą parafię, odwiedzając konno 14 tys. parafian rozproszonych w kilkunastu stacjach misyjnych. Potem zostałem przeniesiony do parafii Mukun, gdzie pracowałem przez dziesięć lat i którą podzieliłem na dwie mniejsze parafie. W tym czasie parafia Tilir też została podzielona na dwie i obecnie buduję kościół parafialny pw. św. Antoniego dla nowej parafii w Mbeling. Właśnie w tej nowej parafii, w stacji misyjnej Pu-



rak, do której należy ok. 65 rodzin, spotkałem po czterech latach Mercę, która z 11-letniej dziewczynki wyrosła na 25-letnią szczęśliwą matkę.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia przesyłam Wam jej dwa zdjęcia: Mercę jako szczęśliwe dziecko w rodzinie z sześciorożkiem dzieci

i Mercę ze swoim 3-letnim synkiem, również szczęśliwą jako matka.

Tej radości i tego szczęścia, które promienieje z oczu Mercy, życzę z okazji Świąt

Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszystkim dzieciom i ich rodzicom w Ojczyźnie. Słyszałem bowiem, że są regiony w Polsce, gdzie jest więcej pogrzebów niż urodzin. To naprawdę smutne, że macierzyństwo dla wielu polskich matek nie jest już źródłem największej radości i szczęścia, tak jak to jeszcze ma miejsce na naszej wyspie Flores.

Stefan Wrosz SVD, Indonezja

zdjęcia: Stefan Wrosz SVD

Uszy nie mogą być większe od głowy



codziennych obowiązków w parafii. W październiku ub.r. otworzyliśmy przedszkole parafialne. Dzieci regularnie przyprowadzane są przez rodziców albo starsze rodzeństwo. Wielu rodzicom brakuje jeszcze przekonania o konieczności wczesnej edukacji dzieci i wysyłania ich do przedszkola. Tutaj też trzeba mieć dużo cierpliwości i daru przekonywania, tym razem rodziców, a nie dzieci, które są bardzo grzeczne i chętne do nauki.

Ogólnie sytuacja w Kongu jest bardzo trudna, zwłaszcza na wschodzie kraju, gdzie od lat toczy się konflikt zbrojny. To dlatego, że cały czas odnajduje się tam nowe złoża bogactw naturalnych i minerałów – ropy naftowej, koltanu używanego przy produkcji sprzętu elektronicznego, czystego niklu, diamentów, złota. Wielcy tego świata się bogacą, a biedni ludzie cierpią z tego powodu. Na pozostałym terenie jest względny spokój. Widać małe postępy przy naprawie wcześniej nieprzejezdnych dróg, a wiele organizacji pozarządowych z całego świata pomaga przy budowie i remoncie szkół i szpitali, uczy efektywnej uprawy ziemi, więc wiele spraw idzie w dobrym kierunku. Nie da się jednak wypenić korupcji, złodziejstwa i starego sposobu myślenia, że ktoś coś za mnie zrobi lub że mnie to nie obchodzi.

Moi Drodzy, nasza praca tutaj, w Kongu, jest możliwa dzięki Waszej szczerzej otwartości na potrzeby innych. Dziękuję Wam bardzo za to, ale moje podziękowanie jest niczym wobec tego, co Pan Bóg przygotował tym, którzy potrafią się dzielić i podać kubek wody potrzebującym. Dziękuję za Wasze ofiary i modlitwę. Czuję jej moc w mojej codziennej posłudze. Serdecznie dziękuję tym, których spotkałem podczas mojego pobytu w Ojczyźnie – za ofiarność i szczerę przyjęcie. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, więc z tej okazji życzę wszystkim wiele radości i pokoju płynącego z betlejemskiego żłóbka oraz tego, aby Nowy Rok był przepełniony obfitym Bożym błogosławieństwem.

*Piotr Handziuk SVD,
Demokratyczna Republika Konga*

To już Adwent, więc najwyższy czas pomyśleć o listach i życzeniach świątecznych. Mam nadzieję, że do wszystkich dojdą na czas – a zresztą, jeśli się spóźnią, to na życzenia i dobre wieści nigdy nie jest za późno, bo zawsze przyjmujemy je z radością, zwłaszcza, gdy znajomi lub najbliżsi są gdzieś daleko.

Zgodnie z tradycją Kościoła, do wielkich świąt i wydarzeń trzeba dobrze się przygotować, dlatego w przedostatni tydzień przed świętami organizujemy rekolekcje dla parafian, nauczycieli i młodzieży szkolnej. Zazwyczaj rekolekcje prowadzą ludzie świeccy – animatorzy, którzy pod okiem duszpasterzy przygotowują i wygłaszają nauki. Oni najlepiej znają rzeczywistość i problemy, a przykład z życia przedstawiony przez matkę czy ojca rodziny jest bardziej realny i szybciej trafia do ludzi, niż miałby to przedstawić ksiądz. Kongijczycy bardzo lubią słuchać kazań i różnych opowieści. Mają na to czas, ponieważ ich kultura i tradycja pisana są jeszcze słabo rozwinięte. Przez wieki została wykształcona tradycja ustna – przekaz, posługujący się obrazami z życia, opowieściami, przysłowiami i powiedzeniami mądrościowymi danego ludu czy klanu. Takiego również sposobu używa

się do przekazania Dobrej Nowiny. I tak podczas długiego kazania można przytoczyć krótkie porzekadło, jak np. „uszy nie mogą być większe od głowy”, tzn. że syn czy córka nie ma większego doświadczenia niż ojciec czy matka, albo: „jednym palcem twarzy nie umyjesz”, tzn. że nie można izolować się od ludzi, samemu nic się nie robi, potrzebuje się innych, podobnie jak potrzebuje się wszystkich palców.

Przed dwoma tygodniami zakończyliśmy siedmiodniowe szkolenie katechetów i nauczycieli z zakresu podstawowej znajomości Biblii, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt osób. Prężnie rozwija się grupa Miłosierdzia Bożego i Legion Maryi. Obie grupy przygotowują się do świątecznej akcji pomocy biednym i sierotom naszej z diecezji: odwiedzają chorych w szpitalu i więźniów. W ostatnią niedzielę Adwentu będą zbierane dary materialne i ofiary pieniężne. Nasi ludzie w ewangeliczny sposób potrafią się dzielić z jeszcze biedniejszymi od siebie. Podobnie jak w ubiegłym roku przyniosą maniok, kukurydzę, sól, mydło, ubrania (czasami specjalnie kupione na tę okazję).

Oprócz typowej pracy duszpasterskiej z wiernymi jest jeszcze wiele innych

Czas odnowić prenumeratę!



MISJONARZ – miesięcznik
(11 numerów w ciągu roku);
prenumerata roczna
– 40 PLN



IMAGE – miesięcznik;
prenumerata roczna
– 84 PLN

Niezbędny dla redaktorów gazetek parafialnych, katechetów i zatroskanych o duchowy rozwój parafii kapłanów.



NURT SVD – półrocznik;
prenumerata roczna – 40 PLN

Prenumeratę półrocznika
NURT należy zamawiać pod
adresem:

Redakcja NURT SVD
Kolonja 19

14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 28

e-mail: ad.michalek@gmail.com



ANIMATOR – kwartalnik;
prenumerata roczna – 128 PLN

Doskonała pomoc dla kapłanów, katechetów i liderów grup działających przy parafiach.

**Prenumeraty „Misjonarza”,
„Image” i „Animatora”
prosimy zamawiać pod adresem:**

Referat Misji Księży Werbistów

Dział Kolportażu Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92; e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku:

59 1020 1752 0000 0602 0003 6145

Krzyżówka misyjna nr 175

	1			2		3	4		5
	37			19				4	18
6			34	3		17			
		14			25	8			2
9			9			33	38		
									16
	10	11				12	15		1
13				40					
15						14	39	8	
				30				11	27
22		23			29				
16					17			26	
32									
10				19			6		
				28					
			21		20				
21							20		
					41				
				22					
		5					35		36
23		7					31		24

Znaczenie wyrazów:

1) warszawskie osiedle na prawym brzegu Wisły, z dużym cmentarzem; 2) poranny posiłek; 3) popularne rosyjskie imię męskie; 4) statek pracujący zimą na rzece lub morzu; 5) zbocze górskie pokryte rumowiskami skalnymi; 6) statyw; 7) o. Zdzisław ... SVD, korespondent „Misjonarza” na Madagaskarze; 8) przechowywany w synagodze zwój pergaminowy zawierający tekst Tory napisany po hebrajsku; 9) „... posłów greckich” Jana Kochanowskiego; 10) marzenie każdego aktora; 11) wybitny historyk rzymski, autor „Żywotów Cezarów”; 12) mądrzejsze od kury?; 13) poddawany egzorcyzmom; 14) przyjazd biskupa do małej, wiejskiej parafii; 15) projekt budżetu państwowego na przyszły rok; 16) niebieski dla Boga; 17) przewód dla gazów i cieczy; 18) święty, tytułowy bohater legendy przytaczanej jako przykład dawnego języka polskiego; 19) wigilijny solenizant; 20) ostra choroba zakaźna zwana krupem lub błonicą krtani; 21) oman wśród roślin; 22) przywódca Izraelitów, brat Aarona i Miriam; 23) sieć do połowu płastug.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 41, utworzą cytaty, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 24 grudnia. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 173:

Nagrody wylosowali: Alina Mielniczek (Sztabin), Donata Ciepcielińska (Ostróda), s. Felicjana Stępień (Błonie), s. Wiktoria Czekał (Legionowo), Elżbieta Kunce (Ujazd).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



Twoja droga?

AVE! – Bądź pozdrowiony!

Z radosnym *Ave* – bądź pozdrowiona, stanął kiedyś przed Maryją Archanioł Gabriel, ten, który przyszedł zwiastować jej najpiękniejszą nowinę o szczególnym wybraniu przez Boga do niezwyklej roli bycia Matką Zbawiciela.

I ja pozdrawiam Cię radosnym *Ave* w adwentowym czasie radosnego oczekiwania na Zbawiciela – oczekiwania na święta, podczas których na nowo przeżyjemy prawdę o tym, że Bóg przyszedł na ziemię i zamieszkał pośród nas jako Jezus z Nazaretu. Jest to także oczekiwanie na nasze spotkanie z Nim na końcu czasów, kiedy zaprosi Ciebie i mnie do bliskości z Sobą na wieki.

Ale Adwent jest też dobrym czasem na przypomnienie sobie, że On – Bóg czeka, abym pozwolił Mu wreszcie zamieszkać na dobre w moim życiu. Może wciąż czeka, by i Tobie – jak Maryi – objawić wolę wobec Twojego życia, by ziarno powołania mogło wpaść na żyzną glebę Twego serca i zaowocować nowym życiem dla Ciebie i innych. To może być Twój Adwent, niezwykle, trwający dłużej niż roratnie poranki oświetlane kolorowymi lampionami.

Jezus, Ten narodzony w Betlejem, wciąż szuka ludzi, którzy z radością aniołów śpiewających *Gloria* i z entuzjazmem pasterzy pójdą w świat ogłosić prawdę o Nim – że żyje, że Boże Narodzenie to nie bajeczka dla grzecznych dzieci, lecz fakt, który jest w stanie odmienić ludzkie życie.

Jeśli czujesz, że do tej misji potrzebowałby Ciebie, nie odmawiaj – naprawdę warto.

Damian Piątkowiak SVD
dpiatkowiak@werbisci.pl

Zamyślenia o. Tomasza

Eucharystyczne Boże Narodzenie

Od rana prósz śnieg – w końcu mamy grudzień, początek kalendarzowej zimy. Za parę dni święta Bożego Narodzenia. Nasze myśli po raz kolejny skierują się do Betlejem, gdzie przed 2000 laty narodził się Zbawiciel – Jezus Chrystus. Opis tego niezwyklego wydarzenia zostawił nam Ewangelista Łukasz. Z jednej strony, triumfujące chóry niebieskie, aniołowie i archaniołowie, a z drugiej, nędzna grotka pasterska, zwierzęta oraz Maryja z Dzieciątkiem otulonym sianem i zatroskany Józef. Łatwiej nam dziś wyobrazić sobie to wydarzenie, gdy stajemy przed żłóbkiem bożonarodzeniowym w kościele lub śpiewamy kolędy przy wigilijnym stole.

Alto to nie jedyny obraz Bożego Narodzenia. Jest jeszcze jedno Boże Narodzenie, które ma miejsce każdego dnia. To Eucharystia. Podczas niej rodzi się Syn Boży. Nazwa Betlejem przetłumaczona na język polski oznacza Dom Chleba, a przecież na ołtarzu Pan Jezus przychodzi do nas pod postacią chleba i wina. Czy nie jest to zadziwiający zbieg okoliczności? Wielu świętych, wśród nich św. Teresa z Lisieux w swoich rozważaniach pisze, że wpatrując się w chleb eucharystyczny widziała małego Jezusa obleczonego w lśniąca szatę, delikatnego i słabego jak niemowlę. Wystarczy z wiarą wpatrywać się w Hostię podnoszoną przez kapłana, aby dostrzec żywego Boga.

Pan Jezus pragnie każdego dnia rodzić się dla nas, nie tylko w okresie świąt Bożego Narodzenia. Chce, aby nasze serce, często przypominające mizerną szopkę, napełniało się chwałą Jego nieskończonej miłości. Nie kto inny, ale On ukryty w białym i kruchym chlebie obdarza nas pokojem: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Tak naprawdę, na Boże Narodzenie nie musimy czekać aż do 25 grudnia, ono może dziać się każdego dnia.

Tomasz Bujarski SVD
bujtom@werbisci.pl

Werbistowskie Centrum Młodych

serdecznie zaprasza wszystkich młodych na najbliższe spotkania:

Grudzień 2010

3-5 w Chłudowie – skupienie
adwentowe dla młodzieży
11/12 w Pieniężnie – nocne
czuwanie młodych
11/12 w Nysie – nocne
czuwanie młodych

Styczeń 2011

15/16 – w Nysie – nocne czuwanie młodych
21-23 – w Chłudowie – Szkoła Życia Słowem Bożym
25-29 – w Pieniężnie – rekolekcje misyjne dla
młodzieży męskiej
31.01 – 4.02 – w Chłudowie – rekolekcje misyjne dla
młodzieży męskiej

Szczegóły na stronie www.wcm.werbisci.pl

Kontakt:

Werbistowskie Centrum Młodych, ul. Kościelna 15, 62-001 Chłudowo
tel. 61 811 65 50 lub 603 813 300; e-mail: mlodzi@werbisci.pl

Zapraszamy na

NOCNE MISYJNE CZUWANIA MŁODZIEŻY – PIENIEŻNO 2010/2011,

które w tym roku przebiegają pod hasłem:

JEZU, UFAM TOBIE!

i odbędą się: 11/12 XII 2010 r. 2/3 IV 2011 r. 14/15 V 2011 r.

Zgłoszenia można kierować pod adresem:

NOCNE MISYJNE CZUWANIA MŁODZIEŻY

Misyjne Seminarium Duchowne Księża Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. (55) 242 91 00

e-mail: czuwania@werbisci.pl www.czuwania.werbisci.pl

Uwaga: W czuwaniu mogą uczestniczyć wyłącznie osoby, które ukończyły 16 lat.

Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy

ul. Małgorzatką 7
41-902 Bytom

tel: 32 281 15 33

e-mail: powolanasvd@op.pl

www.referatsvd.akcja.pl

Werbistowskie Centrum Młodych

ul. Kościelna 15

62-001 Chłudowo

e-mail: mlodzi@werbisci.pl

www.wcm.werbisci.pl

Referat Powołaniowy

ul. Rodziewiczówny 15

48-300 Nysa

tel. 77 431 05 12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 24 29 100

e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl

www.seminarium.org.pl



fot. Mirosław Wołodko SVD

Przed grobem bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie

Panie Jezu Chryste, Ty posyłasz na świat swoich apostołów, ciągle powtarzając ostatnie polecenie: *Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody.*

Do Ciebie, Panie, wołamy – daj nam nowych pasterzy, otwórz przez Ducha Twego serca ludzi młodych, którzy usłyszą do siebie skierowane Twoje słowa: *Żniwo wprowadzie wielkie, lecz robotników mało.*

Do Ciebie, Panie, zwracamy się z błaganiem – daj nam wiernych pasterzy, słyszających Twój głos, nienagannych, którzy by nade wszystko czuwali nad Twoim Kościołem, którzy by umieli głosić Słowo w każdy czas, dogodny czy niedogodny... Daj pasterzy, którzy rozumieją, co to jest Kościół żywy, Kościół w marszu i którzy nie będą czekali w pustych kościołach, ale wyjdą do ludzi. Panie, poślij godnych robotników, bo żniwo jest wielkie.

ks. Aleksander Radecki
w: *Żniwo wielkie, ale robotników mało. Modlitewnik dla osób wspierających powołania kapłańskie i zakonne*, Kraków 2007

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo. (...)
W Nim było życie,
a życie było światłością ludzi.
(J 1,1.4)